Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE D PONIEDZIAŁEK, 22 STYCZNIA 1934 R. ROK III — NR. 20

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Największy współczesny oszust — Stawinski

gościem zdrojowiska w Inowrocławiu

Poznań, 21-go stycznia.

Słynny na cały świat dzięki skandalicznej aferze bajońskiej, największy hochstapler XX w., Żyd Stawinskij był również gościem zdrojowiska w Inowrocławiu, bawiąc blisko miesiąc na kuracji.

Stawinskij przybył w pełni sezonu w 1924 r. z jakąś urodziwa kobietą i zamieszkał w Domu Kuracyjnym. Miał on wówczas elegancką luksusową limuzynę, którą objeżdżał całe Kujawy, jak również robił liczne wycieczki do Torunia, Bydgoszczy i Ciechocinka. Stawinskij kazał się tytułować „Monsieur Aleksander", posługiwał się przeważnie mową francuską, wzgl. angielską, bo polskim językiem władał słabo. Stawinskij był prawie codziennym gościem na reunionach i dancingach w Domu Kuracyjnym lub w parku miejskim.

Najczęściej zjawiał się w towarzystwie swej pięknej towarzyszki. Tu poznał szereg miejscowych obywateli, jak i okolicznych ziemian i był ich gościem, uchodząc za arystokratę. Rzucał pieniędzmi na lewo i prawo, starając się zaimponować szerokim gestem i wielkim majątkiem.

Jednocześnie prawie otworzył w Warszawie przy ulicy Jasnej kabaret pod nazwą „Mascotte". Wspólniczką tego kabaretu zrobił Stawinskij swą przyjaciółkę, która z nim bawiła wówczas na kuracji w Inowrocławiu. Ten kabaret „Mascotte" był pierwszym eleganckim lokalem Warszawy, gdzie gromadziła się bogata „Warszawka", sowicie okraszona żydowskimi dorobkiewiczami.

W Inowrocławiu poznał dzierżawcę znanego wówczas wielkiego lokalu restauracyjnego „Park miejski" p. Marjana Ligockiego, któremu kończył się kontrakt dzierżawy. Stawinskij zaangażował Ligockiego, jako kierownika swego kabaretu w Warszawie. Ligocki stracił później majątek przez swą kochankę i w czasie umyślnie spowodowanej awantury został pozbawiony życia wystrzałem z rewolweru.

Monsieur Aleksander okazywał już w tym czasie pomysłową żyłkę oszusta. Warszawska, złota młodzież hulała całemi nocami w kabarecie „Mascotte". Szampan, likiery i wino lały się strumieniami, ale pocóż dawać podchmielonym gościom prawdziwe „Haute Sauternes", kiedy można było kupić za 2,— złote „Złotą Renetę" Makowskiego z Kruszwicy.

Pewnego słonecznego popołudnia przybył Stawinskij do fabryki win kruszwickich p. Makowskiego i zakupił 200 butelek „Złotej Renety", ale bez etykiety, które następnie sprzedawał, jako autentyczny „Haute Sauternes" po 20,— zł. za butelkę, zarabiając w ten sposób na jednej flaszce po 18,— zł. Jednakże o tych cudownych przemianach wina dowiedział się zarząd fabryki Makowskiego i odtąd wysyłano już mu „Złotą Renetę" z firmową etykietą. Wówczas jednak pomysłowy oszust najzwyczajniej usuwał firmową etykietę p. Makowskiego i nalepiał sfabrykowaną etykietę znanych fabryk win francuskich.

Stawinskij po swoim pobycie kuracyjnym w stolicy Kujaw wyjechał na krótko do Warszawy, aby stąd ruszyć do Francji i tam szukać szerszego pola dla swych oszustw.



Oficerowie francuscy wezmą po raz pierwszy po wojnie światowej udział w zawodach międzynarodowego turnieju jazdy konnej, jaki się odbędzie z okazji „Zielonego Tygodnia" — wystawy rolniczej 27 stycznia w Berlinie.

Potworny mord na polskim arystokracie

Lokaj zadusił swego chlebodawcę

Belgrad, 21-go stycznia.

Z Sarajewa donoszą o potwornem morderstwie, popełnionem dziś na osobie 70-letniego arystokraty polskiego hr. Dzieduszyckiego, mieszkającego już od 50 lat w Bośni. Policja stwierdziła, iż został on zaduszony w czasie snu. Mordercę ustalono w osobie lokaja zamordowanego, niejakiego 25-letniego Hromo. Morderca, który przez dłuższy czas był bez zajęcia, został niedawno z litości przyjęty przez tragicznie zmarłego.

Rozporządzenie Rady Ministrów

o emeryturach prowizorycznych pracowników państwowych

Warszawa, 21-go stycznia.

Rada Ministrów na posiedzeniu z dnia 20 bm. uchwaliła m. in. rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i o rozszerzeniu na tych funkcjonarjuszów zakresu działania Państwowego Zakładu Emerytalnego. Rozporządzenie to obejmuje również nauczycieli tymczasowych.

Rozporządzenie wychodzi z ogólnego założenia zrównania pod względem uprawnień emerytalnych funkcjonarjuszów prowizorycznych ze stałymi, z temi jedynie odchyleniami, jakie wynikają ze specyficznych cech prowizorycznego stosunku służbowego.

Pojęcie funkcjonarjuszów prowizorycznych zostało w rozporządzeniu określone w sposób analogiczny jak pojęcie funkcjonarjuszów stałych w art. 2 ustawy emerytalnej. Co się tyczy nauczycieli tymczasowych, to za prowizorycznych uznano tych, którzy wstąpili do służby nauczycielskiej po wejściu w życie ustawy z 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli, gdyż nauczycielom tymczasowym rzeczona ustawa przyznała już prawa emerytalne funkcjonarjuszów stałych.

Ponieważ stosunek służbowy funkcjonarjuszów prowizorycznych bywa rozwiązywany w innej formie niż funkcjonarjuszów stałych (przeniesieniem w stan nieczynny, a potem w stan spoczynku), przeto w celu zrównania uprawnień obu kategorji funkcjonarjuszów przewiduje rozporządzenie, że zwolnienie funkcjonarjusza prowizorycznego jest w zasadzie równoznaczne z przeniesieniem funkcjonarjusza stałego w stan spoczynku. Zatem funkcjonarjuszowi prowizorycznemu, który ma za sobą conajmniej 15 lat służby państwowej, będzie w razie jego zwolnienia przysługiwało, tak jak funkcjonarjuszowi stałemu, prawo do zaopatrzenia emerytalnego; zwolnienie funkcjonarjusza prowizorycznego przed nabyciem prawa do zaopatrzenia emerytalnego, a więc w zasadzie przed odsłużeniem lat 15, daje temu funkcjonarjuszowi tylko prawo do odprawy w wysokości 3-miesięcznego uposażenia.

Niezwykłe postrzelenie się z rewolweru

Berlin, 21-go stycznia.

W tych dniach wydarzył się podczas meetingu niemieckiego frontu pracy w berlińskim pałacu sportowym niecodzienny wypadek postrzelenia się z rewolweru. Przy wychodzeniu z hali sportowej upadła jednemu z przywódczw frontu robotniczego teczkę, w której znajdował się naładowany rewolwer. Broń wypaliła i kula ugodziła właściciela teczki w przedramię, przerwała tętnicę, trafiła go w szyję i wreszcie utkwiła w głowie nieszczęśliwego, który po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Już dziś

rozpoczynamy druk sensacyjnej powieści

NARZECZONA SKAZAŃCA

której żywa akcja trzyma czytelnika w ustawicznem napięciu.

Krwawa bójka na ulicy w Król. Hucie

Dwie osoby ciężko ranne

W niedzielę, dnia 20 stycznia br. o godzinie 2-giej w nocy, mieszkańcy ul. Bytomskiej w Król. Hucie zostali zaalarmowani strzałami, rewolwerowemi, których ofiarą, jak okazało się później, padły dwie osoby.

Nocy tej przebywali w restauracji Wieczorka, 35-letni August Richter, klucznik części północnej miasta, zamieszkały przy ul. Styczyńskiego i Franciszek Hońca, 27-letni urzędnik Magistratu z Król. Huty, zamieszkały przy ul. Pudlerskiej 36, zabawiając się wesoło.

W pewnym momencie podochocony Hońca zaczął śpiewać piosenki polskie, na co zwrócił mu uwagę klucznik.

Po wyjściu z lokalu urzędnik magistratu żądał od klucznika wyjaśnienia w sprawie uczynienia mu niestosownej uwagi i na tym tle doszło między nimi do nieporozumienia, które spowodowało tragiczne zakończenie zajścia.

Wymiana zdań doszła do największego napięcia w momencie, gdy Hońca zarzucił klucznikowi, że widocznie nie jest Polakiem, kiedy zabrania mu śpiewania polskich piosenek.

Richter poczuł się tem dotknięty, bowiem mimo swojego niemieckiego nazwiska, jest znanym patrjotą polskim, a uważając się za sprowokowanego ze swej strony zarzucił urzędnikowi brak polskości.

Na to Hońca chciał Richtera uderzyć, co widząc klucznik, błyskawicznie wydobył rewolwer i strzelił przeciwnikowi w brzuch, poczem dał bezpośrednio jeszcze 2 strzały. Ciężko rannego odwieziono do miejscowego szpitala, gdzie lekarz stwierdził, że stan rannego jest bardzo groźny, (kula przebiła wątrobę), i trudno będzie go utrzymać przy życiu.

Odgłos strzałów obudził mieszkańców ulicy, a między nimi 23-letnią Janinę Walke, żonę urzędnika celnego, mieszkająca naprzeciwko restauracji Wieczorka przy ulicy Bytomskiej.

Podczas przypatrywania się, stojąc przy oknie, jeden z 3 strzałów danych przez Richtera trafił w brzuch ciekawą kobietę. Po natychmiastowem wyjęciu jej kuli w szpitalu, stan jej znacznie się poprawił i nie budzi na razie żadnych obaw.

Nadmienić wypada, że tak Hońca jak i Richter są dobrymi Polakami, a przyczynę zajścia spowodował alkohol, pod którego wpływem działali.

Poniedz. 22 stycznia 1934	Dziś: Wincentego m.
	Jutro: Zaśl. N. M. P.
	Wschód słońca g. 7 m. 57
	Zachód: g. 16 m. 27
	Długość dnia: g. 8 m. 30

Zięć i teściowa z Gorzyczek

Skutki pisania anonimów

W Gorzyczkach, pow. Rybnicki, b. funkcjonarjusz policji, p. Frydrych jest właścicielem małego domku, w którym zamieszkuje także jego teściowa z dwoma synami. Teściowa jest również właścicielką drugiego domku, gdzie m. in. zamieszkują funkcjonarjusze Straży Granicznej, Paszek i Białas. Frydrych bardzo chciał pozbyć się teściowej i szwagrów a na ich miejsce pozyskać jako lokatorów funkcjonarjuszy Straży Granicznej, którzy komorne płacą regularnie.

Wpierw poczynił starania przez Związek Powstańców Śląskich u p. starosty Wyględy, oczerniając teściową i szwagrów jako „orgeszowców" i działaczy antypaństwowych, równocześnie żądając interwencji władz, aby funkcjonarjusze Straży Granicznej pp. Białas i Paszek wyprowadzili się z domku teściowej Frydrycha. Starosta jednak nie interwenjował, wobec czego Frydrych napisał anonimowy list do Dyrekcji Ceł w Mysłowicach, zarzucając funkcjonarjuszom Straży Granicznej pp. Godziewiczowi, Białasowi i Paszkowi, że w domu jego teściowej urządzają schadzki z przemytnikami i załatwiają sprawy łapówek. Anonim podpisany był fikcyjnie „kolejarz".

Przeciwko urzędnikom Straży Granicznej przeprowadzono dochodzenia, które wykazały, że zarzuty są bezpodstawne. Następnie przystąpiono do wyśledzenia anonimowego autora listu, którym okazał się p. Frydrych. Sąd Grodzki w Wodzisławiu, rozpatrując powyższą sprawę, uznał Frydrycha winnym i zasądził go na dwa miesiące bezwzględnego aresztu.

Wawrzyniakówna będzie żyła

Echa tragedji w Sosnowcu

Krwawa tragedja miłosna, jakiej widownią była onegdaj ulica Legionów w Sosnowcu, w dalszym ciągu stanowi powszechny temat rozmów.

Wawrzyńczakówną, którą w stanie b. ciężkim umieszczono w szpitalu renardowskim w niedzielę odzyskała przytomność, a stan jej polepszył się do tego stopnia, że lekarz jest pewnym utrzymania jej przy życiu.

Krwawa zemsta kochanka chybiła zatem celu.

O połączenie Mysłowic z Sosnowcem

Pilny problem gospodarczo-komunikacyjny

Już przed 11 laty był rozważany projekt rozbudowy kolejowego węzła mysłowickiego. Sześć lat temu Magistrat m. Mysłowic złożył władzom kolejowym obszerny memorjał w sprawie projektowanej rozbudowy z uwzględnieniem połączenia kolejowego bezpośredniego pomiędzy Mysłowicami i Sosnowcem, t. zn. pomiędzy trzema Zagłębiami węglowemi i trzema różnemi ośrodkami przemysłowemi.

Dotychczas zbudowano już odcinki kolejowe Ligota — Janów Śl. i Mysłowice — Janów Śl., do wykonania pozostają odcinki Sosnowiec — Janów Śl. i Sosnowiec — Mysłowice.

W ostatnich czasach znowu przypomina się, ze względu na swą doniosłość i potrzeby gospodarcze i komunikacyjne — sprawa bezpośredniego połączenia kolejowego Sosnowca z Mysłowicami, a przez Mysłowice z Krakowem i Oświęcimem.

Podjęcie robót około budowy tego odcinka, w dogodnych stosunkowo warunkach terenowych i o maksymalnej długości około 1.200 m. — rozwiązałoby ważny i pilny problem gospodarczo - komunikacyjny, i dałoby zatrudnienie licznym bezrobotnym, a Skarbowi Państwa pewny dochód.

To też ze strony Sosnowca i Mysłowic są czynione usilne starania o doprowadzenie tego problemu do możliwie rychłego rozwiązania.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

WTOREK: g. 19.30 „Lunatyczka" (występ Ady Sari).
ŚRODA: g. 20 „Załoga A".
CZWARTEK: g. 20 „Skąpiec" (premjera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Dama z nocnego lokalu". Casino: „Zaledwie wczoraj". Colosseum: „Król Areny". Palace: „Rozkoszna przygoda". Rialto: „Vlasta Burian jako karawaniarz". Union: „Wampir z Duesseldorfu". Dębina: „Dzielny wojak Szwejk".

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Krwawa fala" i „Nieznajoma z telefonu". Apollo: „A. L. 14 zatonęła" i „Wielka grzesznica". Roxy: „Wieczny wróg" i „W blasku księżyca".

BIELSKO. Apollo: „Skandal w Budapeszcie". Miejskie: „Łódź podwodna A—L 14".

BIAŁA. Miejskie: „Afera Dreyfusa".

RADJO:

WTOREK, 23 STYCZNIA 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Orkiestra jazzowa. 15.20 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka. 16.25 Skrzynka P. K. O 16.40 Kącik językowy. 16.55 Jazz na dwa fortepiany. 17.25 Pieśni polskie. 17.50 Pogawędka Cioci Heli z dziećmi. 18.00 „Piętnastolecie szkolnictwa ogólnokształcącego". 18.20 Recital wiolonczelowy. 19.10 „Dlaczego ptaki giną". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 „Marica" — operetka Kalmana. 22.30 Muzyka taneczna. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— GODNE NAŚLADOWANIA. Załoga kopalni „Wujek" uchwaliła na swem załogowem zebraniu w dniu 6 stycznia 1934 r. dobrowolne opodatkowanie się w wysokości 10 gr. miesięcznie na obronę morską (Marynarkę Wojenną).

— ZIMOWE EGZAMINY DOJRZAŁOŚCI W KRÓL. HUCIE. Dyrekcja państw. gimnaz. matem.-przyrodn. w Królewskiej Hucie komunikuje niniejszem, że termin egzaminów dojrzałości w sesji zimowej ustalono jak następuje: a) Egzaminy piśmienne rozpoczynają się dnia 29 stycznia 1934 r. o godz. 8 rano; b) Egzaminy ustne odbędą się między 12 i 17 lutego br. Do dnia 25 stycznia należy uiścić taksę egzaminacyjną na konto PKO. 300540 Katowice Wydział Skarbowy Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

— REHABILITACJA. 17 bm. odbyła się w katowickim Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko szajce złodziejskiej Czernego i towarzyszy z Mysłowic. Na rozprawie tej, której przebieg podawaliśmy, zostali uwolnieni od winy i kary, niesłusznie wmieszani w tę aferę: Emil Frysztacki, Eryk Janocha, Józef Albrecht, Jan Pchał i Berta Świątek.

— GWIAZDKA RODZINY POCZTOWEJ W KATOWICACH. W tych dniach odbyła się w sali urzędu pocztowego w Katowicach pierwsza gwiazdka koła rodziny pocztowej w Katowicach, urządzona przez zarząd koła dla dzieci pracowników pocztowych. Na gwiazdkę te przybyło około 800 pracowników pocztowych wraz z dziećmi oraz prezes dyrekcji inż. Kozubek z małżonką. Program wypełniony był produkcjami chóru, orkiestry pocztowej oraz deklamacjami. Ogółem obradowano 700 dzieci pracowników pocztowych.

— 10-LECIE TOW. SAM. KUPCÓW W NOWEJ WSI. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Nowej Wsi piękna uroczystość 10-lecia istnienie tamtejszego Towarzystwa Samodzielnych Kupców Polskich, połączona z nadzwyczajnym zjazdem delegatów wszystkich organizacyj kupieckich z całego Śląska.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja; Sosnowiec, 3-go Maja 5.

— NOWYM INTENDENTEM szpitala K. Ch. w Czeladzi jest p. Stefan Florczyk.

— WYPADEK PRZY PRACY. Onegdaj w fabryce pończoch „Stella" w Sosnowcu uległa nieszczęśliwemu wypadkowi robotnica Zofja Baranowska, której tryby maszyny przygniotły 2 palce prawej ręki.

— OGRANICZENIE PRACY. Kop. „Saturn" i „Czeladź" ograniczyły pracę do trzech dni w tygodniu.

— NOWE WŁADZE SMP. W CZELADZI. W Czeladzi pod przewodnictwem ks. Szuby odbyło się walne zebranie SMP., na którem wybrano nowy zarząd w składzie: pp. Kaz. Machne — prezes, Zyg. Jaworek, Antoni Michalski, Marjan Muderowicz, Marjan Jaworek, Józef Pyrć i Henryk Krakowiak. SMP. prowadzi sekcję: ping-pong, lekkiej atletyki, muzyczną, kulturalno-oświatową, gier ruchomych i sceniczną. Walne zebranie uchwaliło nadać godność honorowych członków: ks. prob. Siermantowskiemu, dyr. Wengrisowi i Janowi Wieczorkowi.

Epidemja ślepej kiszki

na Piaskach

Z Piasków pod Sosnowcem donoszą nam, iż w ostatnich czasach szerzy się tam gwałtownie epidemja zapalenia na ślepą kiszkę.

W każdym prawie tygodniu lekarze notują kilka wypadków zachorowań i przeprowadzonych operacyj.

Powodem epidemicznego zapalenia jest podobno **woda, używana przez ludność z wodociągów.** Należałoby wobec tego wodę poddać analizie.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE:

Teatr im. J. Słowackiego.
Poniedziałek — „Lunatyczka" z Adą Sari.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Obiad o 8-ej". Promień: „Gdybym miał miljon" i „Rozkoszna przygoda". Świt: „Biały ślad". Apollo: „Zamarłe echo". Sztuka: „Pieśń poganina". Uciecha: „Testament dra Mabuse". Atlantik: „Pożegnanie z bronią" i „Moja żona awanturnica". Słońce: „Szpieg w masce". Adria: „Wyrok życia". Dom Żołnierza: „Szampańskie życie". Bagatela: „Biała lilja".

RADJO:

Wtorek, 23 stycznia 1934 r.

Kraków. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert orkiestry jazzowej. 15.25 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Płyty. 16.25 Skrzynka P. K. O. 16.40 Kącik językowy. 16.55 Jazz na dwa fortepiany. 17.30 Płyty. 18.00 Odczyt. 18.20 Recital wiolonczelowy. 19.05 Odczyt. 19.25 Felieton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.43 Wiadomości sportowe lokalne. 20.00 „Hrabina Maritza", operetka w 3-ch aktach Kalmana. 22.30 Muzyka taneczna.

W dniach najbliższych na miejsce ustępującego prezesa krakowskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Bobkowskiego ma przyjść dotychczasowy wiceprezes dyrekcji inż. Stodolski.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Piotr Kaduła rolnik z Kryspinowa, prowadząc wóz parokonny na targ do Krakowa, potrącił przechodzącego drogą robotnika Ignacego Szwajdę, lat 50, zam. w Bielanach 98. Wskutek najechania Szwajda doznał obrażenia na ciele. Zawezwane pogotowie rat. przewiozło go do szpitala w Krakowie.

— KRADZIEŻE. Rożełko Marjan, zam. w Krakowie, przy ul. św. Jana 20 podał, że dnia 21 bm nieznany sprawca skradł z przedpokoju futro wart. 1300 zł., będące własnością Juljana Dudkowskiego notarjusza, który w tym czasie był u niego z wizytą.

W pociągu na linji Trzebinia - Kraków skradziono Wincentemu Ropale z Jaworzna złoty zegarek, war. 400 zł.

— ARESZTOWANIA. Dnia 21. bm. aresztowano Pawłowską Helenę lat 28, służącą, która, korzystając z nieobecności swej chlebodawczyni Korzistkowej Heleny, zam. w Krakowie przy ul. Łobzowskiej 29 doszczętnie ją okradła, zabierając jej garderobę i różne inne rzeczy.

Za współudział w kradzieży na szkodę Stanisława Weresza w Krakowie, przy ul. Basztowej 9, aresztowano niejakiego Książka. Część garderoby wart. 450 zł. od Książka odebrano.

— SKRADZIONY STRAGAN. Domoradzkiej Marji, zam. w Krakowie przy ul. Piekarskiej 14 skradziono pozostawiony na noc stragan nad Wisłą. Wartość straganu wraz z artykułami wynosiła 500 zł.

Ogródki działkowe dla bezrobotnych Krakowa

Gmina m. Krakowa odstąpiła obszar około 40 morgów, który podzielono na ogródki działkowe a które będą wydzierżawione pracownikom umysłowym i fizycznym. Zgłoszenia reflektantów na działki przyjmuje Wydział VI zarządu miasta, Ratusz II p. drzwi nr. 7 od dnia **22 stycznia do 10 lutego br.** w godz. od 11 do 13 codziennie.

W uzyskaniu dzierżawy pierwszeństwo mają osoby obarczone liczną rodziną, oraz wykazujące spec. zainteresowanie działkami, jak również ci bezrobotni, którzy mieli działki w ub. roku. Dla działkowców będzie urządzony specjalny kurs w Muzeum Przemysł. przy ul. Smoleńsk, który rozpocznie się w pierwszej połowie lutego br.

Śmierć staruszki w dole kloacznym

Niesamowite odkrycie dozorcy domu w Krakowie

Niesamowite odkrycie dozorcy domu

Straszną śmiercią zginęła w Krakowie dnia 20 bm. 68-letnia staruszka Zofja Skrzot, zam. przy ul. Krakowskiej 58. Oto gdy przechodziła ona przez podwórze do komórki i stanęła na nakryty deską otwór dołu kloacznego, deska przeważyła się i nieszczęśliwa staruszka wpadła do dołu, gdzie udusiła się w dużej ilości nagromadzonego kału. Skrzot przebywała w kanale przez kilka dni, w którym to czasie domownicy czynili za nią poszukiwania. Odnalazł ją przypadkowo dozorca domu Melchior Chromy, który widząc że deski od kanału są naruszone, otwarł kanał i zauważył wystające z kału ręce denatki. Wezwana na miejsce straż pożarna wydobyła zwłoki, które następnie przewieziono do Zakładu Med. Sądowej.

Robotnicy „Heleny“ przerwali głodówkę

Dalszy ciąg martyrologji górników

W sytuacji strejkowej na kopalni Heleny w Niwce, zaszła zmiana o tyle, że robotnicy w niedzielę przerwali głodówkę i żywność dostarczonną im przez rodzinę, przyjęli.

Trwają oni jednak przy swych żądaniach, usunięcia syndyka p. Waligórskiego i wogóle nie chcą konferować.

Po usunięciu strejkujących na powierzchni, w kopalni panuje absolutna cisza. Kopalnia nadal, nie dopuszcza nikogo do wnętrza.

Kopalnie „Paweł“, „Richter“ i „Mars“

zarządziły świętówki

Na kopalni „Pawła“ w Chebziu postanowiono zwolnić wszystkich robotników przedsiębiorstw, a to 118 zatrudnionych w podziemiu kopalni oraz 32 robotników, zatrudnionych na powierzchni. Pozatem zamierza kopalnia zwolnić 130 robotników na urlop turnusowy.

Również na kopalni „Wspólnoty Interesów“ np. na kopalni „Richter“ w Siemianowicach zarządzono w ostatnim tygodniu aż 3 świętówki, podczas kiedy jeszcze w grudniu ubiegłego roku pracowano nadliczbowych 2 dniówki w tygodniu.

Od 1 lutego br. kopalnia Richter wysyła 450 robotników na urlop turnusowy, w tem po raz pierwszy 20 kobiet, które prawdopodobnie już do pracy nie wrócą, a w miejsce kobiet przyjęci zostaną ojcowie rodzin.

Na kopalni „Maks“ w Michałkowicach natomiast narazie zarządzono tylko 2 świętówki.

Gaz świetlny trucizną

Tragiczny zgon służącej w Katowicach

W niedzielę, w godzinach rannych uległa zatruciu gazem świetlnym niejaka Florentyna Żmuda, zamieszkała w Katowicach przy ul. 3-go Maja 19. Ż. zatrudnioną była jako służąca u kupca Jakóba Liebermanna pod tym samym adresem. Wszczęte w tej sprawie śledztwo ujawniło, iż Ż. położyła się do snu wieczorem, dnia poprzedzającego w pobliżu piecyka, opalonego gazem świetlnym i prawdopodobnie wskutek nieostrożności zerwała rurkę gumową od piecyka. Silny upływ gazu uśmiercił wkrótce nieszczęśliwą. Odstawiono ją natychmiast do szpitala miejskiego, gdzie ordynujący lekarz stwierdzić już mógł tylko zgon.

Żyd ze swastyka w Będzinie

Orgginalny wybryk łobusów

W niedzielę wieczorem w Będzinie niemałą sensację wywołał widok starego żyda, któremu nieznani sprawcy kredą wyrysowali na palcie dużą swastykę.

Żyd widocznie nie domyślał się nawet jakim znakiem go udekorowano, bo paradował najspokojniej, dopiero jego współwyznawcy z krzykiem wciągnęli go do mieszkania i usunęli znienawidzony znak.

Sprawcy oryginalnego żartu są nieznani.

„Bezrobotni“ złodzieje w służbie u wieśniaka

Stali klijenci krakowskiej policji

Antoni Ziemba i Józef Staniszewski, obaj 27-letni młodzieńcy zawarli serdeczną przyjaźń jeszcze w więzieniu, odsiadując razem karę za kradzież, będącą ich fachem od wielu lat. Przyjaźń ta była nierozerwalną i gdy razem znaleźli się na wolności postanowili w jakiś szybki sposób dorobić się pieniędzy. Długo rozmyślali nad tem, aż wreszcie doszli do przekonania ze zwyczajną kradzieżą w mieście do niczego nie dojdą, bo policja zanadto ich dobrze „kokietuje“. Wobec tego ruszyli na wieś, gdzie postanowili pod płaszczykiem robotników - bezrobotnych znaleźć pracę a przy tej sposobności postarali się ćwiczyć w swoim fachu, zabierając gospodarzowi co się tylko da. Po krótkiej wędrówce dostali się do Maciejowej w pow. nowosądeckim i tam ze łzami w oczach wyprosili sobie robotę u Radomskiego, twierdząc, że są byłymi wojskowymi i t. p.

Otrzymawszy pracę, przystąpili niezwłocznie do roboty i gdy tylko gospodarz udał się na spoczynek, weszli do komory i w krótkim czasie cała garderoba, korale, pieniądze chlebodawcy zostały przeniesione do stodoły, gdzie spoczęły pod słomą. Gospodarz przebudzony w nocy, szybko zorjentował się w sytuacji i „nieszczęśni robotnicy“ musieli znów zajrzeć policji w oczy, która przyjęła ich, jako dobrych znajomych i postarała się o bezpłatne locum w więzieniu.

W sobotę dwaj przyjaciele stanęli przed sądem, który skazał ich na 1 i pół roku więzienia oraz pozbawienie praw na przeciąg 3 lat.

Umorzenie protokółów karnych w sprawie świadectw przemysłowych

Ministerstwo Skarbu dało w tych dniach zarządzenie, w sprawie zaniechania wdrażania dochodzeń karnych w wypadku sporządzenia protokułu za niewykupione w terminie świadectwo przemysłowe na r. b.

Wszystkie protokuły sporządzone w okresie pomiędzy 1 — 15 bm., nie będą rozpatrywane i ulegną zniszczeniu. Dodać należy, iż związek Izb Przem.-Handl. prosił o przedłużenie ulgowego terminu do dnia 1 lutego. Jednak ministerstwo nie zgodziło się na takie ujęcie sprawy.

19 list do gminy żydowskiej w Sosnowcu

W niedzielę do późnego wieczora odbywały się wybory do gminy żydowskiej. Żydzi rozwinęli szaloną agitację przedwyborczą, a o ich jedności świadczy fakt zgłoszenia tylko... 19 list kandydatów.

Nowe władze P. O. W. w Zawierciu

W Zawierciu odbył się walny zjazd delegatów P. O. W. z całego powiatu, na którym wybrano nowe władze: Edward Mijalski, prezes, Piotr Grzebień, Teofil Leski, Teodor Stoik, Ludwik Kuśmierski i Ludwik Opałko. Kom. Rew. Seweryn Gębarski, Władysław Szota i Piotr Firek.

Fundusz Pracy w Król.-Hucie

Miejski Komitet Funduszu Pracy w Król. Hucie pod przewodnictwem prezydenta Spaltensteina rozwinął w roku 1933 żywą działalność celem przyjścia z pomocą materjalną szerokim rzeszom bezrobotnym, znajdującym się na terenie Król. Huty. Pomoc tę zrealizował Miejski Komitet przy pomocy zasiłku, udzielonego przez Wojewódzki Fundusz Pracy w wysokości 940 tys. zł. i zasiłku udzielonego przez Magistrat w Król. Hucie w kwocie 554.600 zł. Z sum tych wydano 2,569.260 bezpłatnych obiadów za kwotę 339.600 zł. mleka 334.000 litr. w kwocie około 63.000 zł. odzieży za 60.000 złotych, mąki i kawy za 460.000 zł. wsparć gotówką wydano bezrobotnym 636 tys. złotych.

Tyfus brzuszny w Mokrem Śl.

Jak się dowiadujemy, zanotowano w Mokrem, w powiecie Pszczyńskim, kilka wypadków duru brzusznego. Wypadki takie zdarzyły się mianowicie u rodziny Początków, gdzie zachorowała cała rodzina, składająca się z czterech osób. Zachorował pozatem niejaki Kuszek. W celu zapobiegnięcia dalszemu rozszerzaniu się epidemji, wszystkich odstawiono do zakładu św. Józefa w Mikołowie.

Gazy z bieda-szybu w domu mieszkalnym

Dom mieszkalny nr. 2 na kolonji Huty Jerzego przy Siemianowicach Śl. został na rozkaz Magistratu opróżniony z lokatorów.

Z powodu podkopania domu przez biedaszybowców powstały w sklepieniu suteryn pęknięcia, przez które przeciskały się gazy, grożąc lokatorom uduszeniem.

Po opróżnieniu domu przez wszystkich lokatorów zostanie on zburzony, aby przypadkiem bezdomni tam nie zamieszkali i pewnego dnia się nie zatruli.

Nowa sieć wodociągowa w Siemianowicach

Na poniedziałkowem posiedzeniu magistrat siemianowicki postanowił zakupić u firmy „Tehag“ w Katowicach większą ilość rur o średnicy od 60 — 150 mm za kwotę 161.000,00 złotych. Ofertę „Tehagu“ uwzględniono dlatego, że firma ta jest przedstawicielem Huty Laury w Siemianowicach która przez tę ofertę zatrudnić może przez 1300 dniówek robotników Huty. Z wiosną zacznie się praca około położenia nowej sieci wodociągowej, przyczem liczą się, że dzięki temu wielu bezrobotnych miasta znajdzie pracę. Prace wszelkie będzie wykonywać magistrat sam, pod dozorem fachowców.

„Koperciarze“ i naiwni

Do przechodzącej w ub. sobotę ul. Mieleckiego w Katowicach, urzędniczki Pilchowej, zamieszkałej w Katowicach -Zawodziu, podeszła nieznana jej kobieta, oświadczając, by udała się wraz z nią do pobliskiej bramy. W tej samej równocześnie chwili nadszedł jakiś mężczyzna, podając, że zgubił weksel, który rzekomo znaleźć miała P. P, nieprzeczuwając nic złego okazała nieznajomemu swoją torebkę, w której znajdował się banknot 100 - R. M. Mężczyzna zabrał jej banknot, oświadczając iż uda się na pobliski komisarjat zameldować o wypadku. W czasie tej drogi ów nieznajomy ulotnił się w nieznanym kierunku.

TU WYCIĄĆ!

Humor

TESKNOTA.

Motocyklista (który rozbił się o drzewo pokaleczył boleśnie): W Indjach Wschodnich są przynajmniej drzewa gumowe.

WYBORY I KOBIETY.

— Jak będziesz głosowała podczas następnych wyborów?

— Nie wiem jeszcze... pewnie w fokowem futrze i ponsowym aksamitnym kapeluszu...

WYZNANIE LITERATA.

— Po dwunastu latach twórczości przekonałem się, że nie mam talentu. Chciałem przestać pisać, niestety, było już zapóźno, byłem już sławny...

NIEODRODNY.

Szkot Yoheny O'Neil został skazany na śmierć... Po jego straceniu znaleziono w więzieniu depeszę do gubernatora z prośbą o ułaskawienie z następującym dopiskiem:

— Nie mogłem jej wysłać — za dużo słów — byłaby za droga.

OWSZEM.

— Bardzo lubię raki. A pani czy sobie robi co z homara

— Owszem... majonez.

— 360 —

Życie w willi zapowiadało się wogóle wesoło. Bo już w następnym tygodniu miał się odbyć ślub Janusza z baronówną Werner.

Ze szczególną starannością ozdabiano gabinet do pracy hrabiego.

Na rozkaz Sydonji zajęła się tem Olga.

Zadanie swe wykonywała z radością i zapałem.

Mniej przyjemną była dla niej okoliczność, że — również na rozkaz Sydonji — pomagał jej w pracy Gustaw.

Nie zważała na niego więcej, niż było potrzeba i nie słuchała jego gadaniny, którą chciał zwrócić na siebie jej uwagę.

Była zbyt zajęta własnemi myślami.

Jutro, jutro nareszcie rozstrzygnie się jej los!

Bo postanowiła nie ukrywać już dłużej prawdy.

Nie mogłaby nawet już milczeć, bo było rzeczą jasną, iż teraz, gdy Janusz odzyskał wzrok, pozna ją natychmiast.

Uroczystość, na którą ozdabiano willę wieńcami i girlandami, będzie więc świętem jej pojednania i połączenia się z mężem!

Jakież zdumienie wywoła, gdy nareszcie zrzuci ze siebie maskę!

Myślała przytem nietylko o Januszu, baronównie i służbie, ale i o... Jerzym.

Zdziwi się z pewnością ogromnie, gdy się dowie, że kobieta, która mu pozowała do jego Madonny, była jego bliską kuzynką.

Niemniej też zdumieje się jego narzeczona i jej ojciec, ów starszy mężczyzna, z którym wczoraj przyszła do pracowni Jerzego.

— 357 —

— Doprawdy, — rzekł raz, gdy znowu zajęła swe miejsce na podjum — mój kuzyn powinienby być bardzo szczęśliwym, gdyby pani została w willi po jego ożenieniu się.

Bo jakkolwiek cenię zalety jego narzeczonej, nie wierzę, by jej się kiedykolwiek udało pozyskać miłość tych dzieci w takim stopniu, jak pani.

Nie rozumiał, dlaczego jego modelka zarumieniła się po tych słowach.

Wogóle wiele rzeczy było dla niego zagadką.

Czasami już omal nie stracił równowagi i nie dał wyrazu uczuciom, jakie przepełniały jego serce.

Ale jakiś nieokreślony wstyd zamykał mu usta. Bo jakkolwiek Olga była w jego oczach tylko pokojówką, miała w sobie jakąś godność, która nie dopuszczała do żadnych poufałości.

Za każdem posiedzeniem utrwalał się w przekonaniu, że miejsce tej kobiety nie jest pośród służących.

Całe jej zachowanie się nie pozwoliło mu też wątpić, że ma dla niego tylko pełną szacunku przyjaźń.

Zawstydził się, przyszedłszy do tego przekonania. Czy pokojówka powinna mu była przypominać, że jest zaręczony i nie ma prawa interesować się innemi kobietami?

Zaczęły go dręczyć wyrzuty sumeinia, z których nie mógł znaleźć wyjścia.

Za każdym razem, gdy Olga opuszczała wraz z dziećmi jego pracownię, wysuwał na środek pokoju drugie wielkie płótno, które było podczas jej obecności ukryte za zasłoną.



— Komisja budżetowa Senatu rozpocznie prace nad budżetem w przyszły wtorek, aby je zakończyć na 16-go lutego.

— Francuskie ministerstwo lotnictwa ogłosiło sprawozdanie o katastrofie samolotowej pod Corbigny. Przyczyną wypadku było najprawdopodobniej uderzenie pioruna w samolot. Ministerstwo dla uniknęcia podobnych katastrof na przyszłość postanowiło otworzyć specjalną stacje radjową, połączona z obserwatorjum metereologicznem. Przepisy o lotach nocnych będą zaostrzone.

— Burzliwe zajście pomiędzy ministrem oświaty De Monzie, a posłem Henriotem na czwartkowem posiedzeniu Izby z okazji dyskusji nad panamą bajońską, znalazło definitywne załatwienie. Świadkowie obu stron doszli do wniosku, że zarzuty, wygłoszone pod adresem ministra De Monzie przez posła Henriota nie są wprawdzie oparte na faktach, lecz jednakże nie można odmówić Henriotowi działania w dobrej wierze. Świadkowie doszli wobec tego do przekonania, iż uregulowanie incydentu w drodze pojedynku staje się zbytecznem.

— Północno - wschodnie wybrzeże Anglji nawiedziła ostatnio silna nawałnica. 6 osób poniosło śmierć wskutek burzy. Dwa parowce osiadły na mieliźnie niedaleko wybrzeża, załogę uratowano.

Pogłoski o wyborach
do Sejmu Rzplitej

Z Warszawy donoszą:
Wedle pogłosek, obiegających w kołach politycznych, jeszcze w tym miesiącu, prawdopodobnie w przyszłym tygodniu zgłoszone zostaną na plenum Sejmu tezy konstytucyjne p. Cara.

Ponadto, jak mówią w kołach BBWR., mają być uchwalone pełnomocnictwa dla prezydenta Rzplitej, aby w granicach tych tez zmienił ordynację wyborczą. Jednocześnie rozchodzą się wieści, że obecna sesja Sejmu zdaje się być ostatnią i że należy spodziewać się nowych wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej jeszcze w przeciągu roku bieżącego.

Burzliwe demonstracje
w Paryżu

Z Paryża donoszą:
Nastrój opinji publicznej, wzburzonej skandalem Stawinskiego, jest w dalszym ciągu podniecony. Onegdaj doszło w kilku punktach miasta do burzliwych demonstracyj. Na placu Opery zgromadziła się grupa rojalistów, wznosząc okrzyki przeciwko obecnemu rządowi. Policja rozproszyła demonstrantów. Do ostrej manifestacji doszło przed gmachem giełdy. Tłum usiłował dostać się do wnętrza gmachu. Policji udało się opanować sytuację dopiero po sprowadzeniu znacznych posiłków.

Jak Stawinski chciał uciekać do Szwajcarji
Brak pieniędzy stanął mu na przeszkodzie

Z Paryża donoszą:
Dziennik „Liberte" podaje szczegóły ucieczki Stawinskiego z Paryża do Chamonix i jego ostatnie chwile:

23 grudnia ub. roku p. Stawinska została telefonicznie wezwana do jednej z kawiarń. Zastała tam Stawinskiego, który przedstawił jej groźną sytuację. Noc przepędzili oboje w hotelu. 24 grudnia zdecydowano ucieczkę. Stawinskij zaniósł do znajomego jubilera walizkę z nadesłaną mu przez Tiessiera biżuterją, prosząc o kupno. Jubiler wypłacił mu 80 tys. franków, obiecując resztę należności uregulować później. Połowę tej sumy Stawinskij zostawił żonie, resztę zabrał dla siebie. Stawinskij wraz z Picaglio odjechał samochodem na południe. Zmuszeni do zatrzymania się w Fontainebleau, spędzili tam noc; nazajutrz nad ranem odjechali pociągiem do Servos, skąd Picaglio następnego dnia powrócił do Paryża.

27 grudnia wyjechał do Servos Voix. Voix zjawił się u Stawinskiego z gazetą, donoszącą o wydaniu nakazu aresztowania go. Oświadczył przytem, że chętnie z Paryża wróci do Paryża, skąd przywiezie resztę pieniędzy od jubilera. Po powrocie z Paryża Voix wręczył Stawinskiemu 6 tys. franków, twierdząc, że jubiler nie chciał dać więcej. Następnie przybył do Servos Picaglio, oświadczając, że wydział się z jubilerem, jednak nie przywiózł pieniędzy. Picaglio nalegał, aby Stawinskij przeprowadził się do Chamonix.

Istotnie wkrótce wyjazd do Chamonix, gdzie przebywała w tym czasie masa znanych i znających Stawinskiego osobistości, dochodzi do skutku. Całe towarzystwo zamieszkało w willi Vieux Logis czytało gazety i grało w belotkę. Stawinskij jednak nie czuje się pewnie i chce uciekać do Szwajcarji. Brak mu pieniędzy, prosi więc Picaglio aby wydostał resztę należności od jubilera. Picaglio wraca jednak z Paryża z pustemi rękami, komunikując Stawinskiemu natomiast, iż widział w pobliżu willi żandarmów i agentów policji. W ten sposób zakończył się ostatni akt dramatu.

Dep. Henriot ogłasza w „La Liberte du Sud Ouest" artykuł, w którym zapowiada, że w przyszłym tygodniu poda z trybuny Izby nowe fakty dotyczące afery Stawinskiego.

Czechosłowacki eter w Polsce
Nowa afera przemytnicza

Do wiadomości policji doszło, iż w ub. sobotę nadjechać miało do Bojszów, w powiecie Pszczyńskim, pewne auto, z większym ładunkiem eteru, pochodzącym z przemytu, prawdopodobnie z Czechosłowacji. W czasie wszczętego pościgu zdołano zatrzymać podejrzane auto, na którem jednak nie znaleziono żadnego eteru.

Jak zdołano ustalić, auto przewieźć miało cztery balony eteru, każdy z zawartością około 25 litrów, które jednak obsługa samochodu ukryć miała w lesie pomiędzy Bieruniem Starym a Bojszowami. Ustalono pozatem, iż auto to jest własnością jednego ze znanych przemytników eteru, zamieszkałego na terenie powiatu Rybnickiego, nazwiska którego ze względu na dobro toczącego się śledztwa ujawnić nie można.

Kongres urzędniczy domaga się
ponownego przeszeregowania urzędników

Z Warszawy donoszą:
21 bm. obradował w sali Stow. Handlowców kongres urzędników przy udziale 396 delegatów. Kongresowi przewodniczył p. Krukowski. Zapowiedziane referaty: p. „Świat pracy i państwo" oraz referat „O położeniu urzędników wobec nowej ustawy uposażeniowej" wygłosili pp. Boguszczański i Supiński.

Z pośród zaproszonych na kongres ministrów nie przybył żaden. Rząd reprezentował tylko wiceminister skarbu p. Jędrzejewicz, który usprawiedliwiał przeprowadzenie reformy, tłómacząc, że trzeba było skończyć z chaosem. Rząd zdaje sobie sprawę, że reforma jest ciężka dla urzędników, ale ramy budżetowe nie pozwalają na poprawę ich losu.

Dyskusja była bardzo długa i gorąca. Do rezolucji, która domaga się przeprowadzenia ponownego przeszeregowania, zmiany postanowień emerytalnych i przywrócenia dodatków rodzinnych, wniesiono szereg poprawek idących w kierunku starego dekretu, jednakże poprawek tych nie poddano pod głosowanie, uznając rezolucję za przyjętą.

40000 osób straciło życie
podczas trzęsienia ziemi w Indjach

Z Londynu donoszą:
Ostatnie wiadomości jakie nadeszły ze stolicy Nepalu, Katmandu potwierdzają, iż 1.600-letnia stolica tego kraju niezwykle ciężko ucierpiała skutkiem ostatniej katastrofy trzęsienia ziemi.

Zniszczeniu uległy prastare świątynie hinduskie oraz słynny pałac maharadży.

Z ogólnej liczby ludności prowincji, która liczyła około 80 tys. mieszkańców, blisko połowa miała postradać życie.

Tragiczna libacja w Olkuskiem
Fatalne skutki picia denaturatu

Z Olkusza donoszą o libacji chłopskiej w Racławicach, która miała straszne skutki.

49-letni Michał Kozieł ze wsi Czubrowice, wraz z dwoma synami Janem i Michałem w przejeździe przez Rabsztyn zatrzymali się, wyprawiając sutą libację z „brenką".

Ojciec z synami wypili już 3 litry śmiercionośnego denaturatu i gdy zabierali się do dalszego picia, stary Kozieł zasłabł nagle.

Synowie ułożyli zatem ojca do sanek, chcąc odwieźć go do domu.

Pod Czubrowicami jednak stary wyzionął ducha, a gdy koń stanął przed domem stracili również przytomność synowie.

Wezwany lekarz stwierdził zatrucie denaturatem, stanowiącym ulubiony napój wieśniaków. Młodzi Kozłowie walczą ze śmiercią.

Czerwony kur
w Rybnickiem

W Świerklanach Dolnych pow. Rybnik wybuchł w dniu 18 bm. około godz. 18 groźny pożar w zabudowaniu Adolfa Luborczyka. Pastwą płomieni padła drewniana stodoła, która doszczętnie spłonęła z zawartością 5-ciu fur żyta niewymłóconego i duży zapas słomy żytniej. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 1500 zł. i sumę tę pokryje Towarzystwo Ubezpieczeń. Mimo skrzętnych dochodzeń przyczyny pożaru dotychczas nie zdołano ustalić.

W dniu 17 bm. w późnych godzinach wieczornych wybuchł pożar w mieszkaniu sekretarza sądowego Franciszka Glenca, zamieszkałego w Pszowie przy ul. Wodzisławskiej. Ogień zniszczył większą ilość bielizny ubrań i pościeli. Przy ratowaniu płonącego dobytku doznał poparzenia rąk i nóg syn poszkodowanego Paweł, lat 25. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 1000 zł. Przyczyną pożaru było wypadnięcie z rozpalonego pieca kaflowego, którego ognisko nie zamknięto należycie rozżarzonych węgli. Dzięki natychmiastowej pomocy domowników stłumiono ogień w zarodku.

TU WYCIĄĆ!

— 358 —

Była to kopja Madonny, przeznaczona na prezent ślubny dla Janusza.

Podczas ostatniej wizyty, którą złożył w klinice swemu kuzynowi, ten dowiadywał się o postępy, jakie czyni jego praca i poprosił go o jedno z jego dzieł.

Ta kopja, do której się Jerzy zaraz zabrał, była odbiciem oryginału, niezupełnem jednak.

Bo Jerzy uważał za swój obowiązek oszczędzać uczucia swej przyszłej bratowej.

Znał jej dumę. Nigdy nie zgodziłaby się na zawieszenie w pokoju Madonny, której twarz przypominałaby jej pokojówkę.

Zmienił tedy trochę jej wygląd.

Czy nie powiedział Klarze sam, że jasne, złote włosy byłyby stosowniejsze do jej niebieskich oczu i delikatnej cery?

Bez skrupułu poprawił tedy — jak przypuszczał — naturę.

Rezultat zachwycił go. Jerzy przekonał się z zadowoleniem, że dopiero teraz Madonna odpowiada jego prawdziwemu ideałowi.

Świętość malowanego przez niego dzieła, działała na uczucia i sposób jego myślenia.

Coraz bardziej utwierdzał się w uczuciu, które sprawiało, że w swej modelce widział rodzaj wyższej istoty, przed którą muszą milknąć wszystkie ziemskie pożądania i uczucia.

W takiem usposobieniu znajdował się, gdy poraz ostatni pracował nad obrazem.

Serce jego pełne było dumy i szczęścia, gdyż mógł być zadowolony ze swego dzieła. Co ważniejsza, Olga, której przed rozpoczęciem posiedzenia ofiarował przyobiecany szkic dzieci, była zachwycona obrazem.

— 359 —

Kończył swe dzieło w najzupełniejszem milczeniu, podczas, gdy dzieci siedzące u stóp Olgi bawiły się oglądaniem książki.

Wtem... ktoś zapukał.

Dał się słyszeć wesoły śmiech dziewczęcy.

Na dźwięk tego głosu Jerzy mimowoli upuścił pendzel i paletę i zaczął nadsłuchiwać.

Pobladł lekko.

Czy to możliwe?

Zanim jednak zdołał oprzytomnić ze zdumienia, otwarto drzwi.

W towarzystwie tęgiego, starszego mężczyzny weszła do pokoju piękna, elegancka panna, która przystanęła mimowoli na widok Madonny na podjum. Hrabia Jerzy zerwał się z krzesła. W twarzy jego widniało ogromne zdumienie.

— Róża!

Tak, to była ona — jego narzeczona!

ROZDZIAŁ XXVII.
STRASZNA KATASTROFA.

W willi Dębskich pleciono wieńce i girlandy.

Nazajutrz miał powrócić do domu Janusz! Kuracja w klinice, która się w gruncie rzeczy zasadzała na tem, by oddalać od pacjenta wszystko, coby mogło przeszkadzać leczenia, wydała nadzwyczajne rezultaty.

Janusza można już było uważać za wyleczonego; pozostał jeszcze kilka dni w klinice, by oczy jego przyzwyczaiły się w zupełności do światła.

Ozdabiano tedy dom, by godnie przyjąć pana.

Humor

PUNKTUALNOŚĆ.
— Mężczyźni są strasznie niepunktualni, od 6 godziny czekam na Henryka i nie przyszedł, a już dochodzi 7.
— A na którą się z nim umówiłaś?
— Na 5.

„POEMAT".
— Twoje auto, to istny poemat...
— Niestety, dotychczas zapłaciłem tylko za pierwszą stronę...

AMBITNY KOŃ.
— Cóż? Zadowolony pan z konia, kupionego odemnie?
— Dosyć, tylko mi się nie podoba, że trzyma głowę spuszczoną nadół.
— Pewnie wstydzi się, że nie zapłacił pan reszty za niego.

IDEAŁ.
On: Pani przecież nic nie mówi.
Ona: Bo nie mam nic do powiedzenia.
On: Czy pani zawsze nic nie mówi, kiedy pani nie ma nic do powiedzenia?
Ona: Oczywiście!
On: W takim razie błagam niech pani zostanie moją żoną!



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później, stangret Jan uprowadził hrabiankę Marję Waldenhofen, która okradła swą matkę, do Hamburga, a następnie zabrał jej wszystko i zbiegł do Ameryki.

*

Sługa hotelowy, którego okłamał, że wyjeżdża na krótko tylko w bardzo ważnej sprawie, zaniósł za nim kuferek do dorożki.

Drzwiczki zamknęły się z trzaskiem — powóz odjechał.

W porcie Jan spotkał się ze swoją drugą kochanką, która zjawiła się na czas w umówionem miejscu.

Jan zabrał ją do dorożki.

Oboje wyśmiewali się z Marji, że za jej pieniądze użyją świata w Ameце.

W podzinę później jechali już parowcem na Elbie, a po dalszych trzech godzinach, wypłynęli na otwarte morze.

Prawie o tym samym czasie obudziła się Marja.

Zaspana mrugała oczyma, lecz nie mogła ich zupełnie otworzyć.

Bo głowa ją bolała. Zdawało się, że głowa jej pęknie.

Powieki ciążyły jej, jak kamienie.

Oprócz tego dokuczały jej mdłości.

Lecz wzięło jeszcze górę znużenie.

Więc Marja nie obejrzała się wcale, tylko znowu zasnęła.

Obudziła się znowu dopiero po upływie godziny.

Nawet teraz jeszcze nie mogła oprzytomnieć.

Podpadło jej wprawdzie, że w pokoju była cisza i że nie widać było Jana.

Lecz Marja straciła zupełnie zmysł czasu i miejsca, a nadto była niezdolną do skupienia myśli.

Jedynem jej uczuciem były oprócz szalonego bólu głowy, nieznośne mdłości.

Stopniowo jednak otworzyła oczy i spojrzała dokoła.

Dziwna rzecz, Jana wciąż jeszcze widać nie było.

Potrząsała więc głową i spojrzała na zegarek.

Dwunasta godzina, samo południe.

Tak więc długo spała! Nie przypominała sobie nawet, jak zaszła do łóżka.

Wogóle myśli zebrać nie mogła, w głowie mąciło się jej i kotłowało.

Potem znowu pomyślała o Janie.

Wogóle myśli zebrać nie mogła, w głowie mąciło się jej i kotłowało.

Potem znowu pomyślała o Janie.

Zaczęła więc sobie tłómaczyć jego nieobecność.

Zapewne Jan widząc, że była znużoną, nie chciał jej przeszkadzać we śnie. Wstawszy wcześniej, wyszedł na spacer, albo też za sprawunkami.

Co za delikatność!

Z pewnością Jan wróci niebawem. Tymczasem chciała się Marja ubrać.

Zrazu pomyślała o śniadaniu, które zwykle przynoszono do pokoju.

Lecz po hulance nie było jej dobrze.

Otrząsała się na samo wspomnienie o jedzeniu.

Nie wiedziała, co ze sobą począć. Siedziała tylko na krawędzi łóżka, ręce przyciskała do skroni i spoglądała przed siebie.

Lecz ostatecznie zebrała całą siłę woli.

Jan powinien wrócić lada chwilę. Cóżby miał o niej sądzić, gdyby o wpół do pierwszej nie była jeszcze ubraną.

Lecz w co miała się ubrać?

Ostatecznie namyśliła się.

Chciała ubrać się w piękny, koronkowy szlafroczek, który jej Jan kupił dnia poprzedniego.

Myślała, że w lekkiej sukience spodoba się Janowi, gdy wróci.

Poszła więc i otworzyła kufer.

Lecz cóż to było? Czy wciąż jeszcze szumiało jej w głowie?

Po koronkowym szlafroczku nie było ani śladu, chociaż Marja pamiętała dobrze, że go wczoraj włożyła w karton.

Nietylko nie było szlafroczka, lecz także innych pięknych sukni i bielizny którą chciała zmienić.

A może Jan te rzeczy schował do szafy?



Wzrok jej padł na nabity rewolwer...

Lecz i tu śladu po nich nie było.

Teraz spostrzegła nadto, że nie było także kuferka Jana, do którego chciała zajrzeć.

Ogarnęła ją trwoga. Co to miało znaczyć?

A Jan wciąż jeszcze nie wracał.

Łzy cisnęły się jej do oczu. Z wielkiego strachu zaczęła jeszcze raz szukać.

Nagle zdumiała.

Zobaczyła list leżący na stole.

Z dziwnem uczuciem przeczytała adres: „do jaśnie wielmożnej pani hrabiny Marji Ilmenstein".

Od kogo pochodził ten list?

Marja nie znała charakteru Jana, bo nie czytała jeszcze pisma od niego.

Niemożliwe, żeby ten list miał pochodzić od niego. Było zupełnie rzeczą wykluczoną, żeby hrabia Ilmenstein miał charakter pisma podobnie niezdarny, i żeby miał porobić tyle błędów ortograficznych, które znalazły się w samym nawet adresie.

Niesłychanie zdumiona, Marja otworzyła list i czytała:

„Głupia gąsko!

Tem jesteś rzeczywiście, bo uwierzyłaś wszystkim moim baśniom.

Mniejsza o to, że uwierzyłaś mi, jakobym był hrabią. Chłop zemnie przystojny, więc do hrabstwa potrzeba mi tylko trochę pieniędzy i tytułu.

Lecz byłaś wprost idjotką, jeżeli myślałaś, że mógłbym cię kochać, takie straszydło na wróble, taki szkielet wynędzniały!

Gdy piszę te słowa, mdłości mnie biorą na myśl, ale razy musiałem cię całować i pieścić.

Jestem niesłychanie rad, że mogę się ciebie pozbyć.

Za twoją głupotę zasłużyłaś na karę! Karzę cię więc w ten sposób, że zabieram ci piękne klejnoty, które ukradłaś dla siebie. Wezmę je do Ameryki, dokąd wyjeżdżam i tam je sprzedam, a za otrzymane pieniądze użyję sobie świata.

Zabieram także kosztowne suknie i inne rzeczy, które ci kupiłem. Pozostawiam ci tylko tyle, ile ci potrzeba na pamiątkę po mnie.

Gdybyś nie była tak okropnie obrzydliwą, dałbym ci radę, abyś sobie poszukała innego kochanka.

Ponieważ jednak jesteś wstrętnie brzydką, więc najlepiej zrobisz, że wrócisz do matki. Z pewnością ucieszy się bardzo, gdy cię znowu zobaczy. Powiedz jej, żeby się strzegła i nie nasadzała na mnie policji.

Powstałby wtedy wielki skandal. Musiałabyś pójść do więzienia, ponieważ samą ukradłaś klejnoty, a w dodatku o złodziejstwo posądziłaś Małgorzatę.

Hahaha, byłby to figiel kapitalny, hrabianka Waldenhofen w więzieniu. Lecz matka twoja ma więcej rozumu od ciebie, więc tego nie zrobi.

A teraz bądź zdrowa! Muszę kończyć, bo jestem znużony i chciałbym się przespać. Śmiać mi się chce, gdy słyszę, jak chrapiesz, a ja piszę te słowa.

Tak się upiłaś. Pfuj, piękna z ciebie przyszła hrabina! Wcale nią nie jesteś, tylko pospolitą stangretową.

Jeszcze raz bądź zdrowa! Nie martw się bardzo, tylko pozdrów twoją mamę, panią hrabinę!

Wkrótce o tobie zapomni

Jan

dawniejszy stangret hr. Waldenhofen".

Marja potoczyła się, gdy ten list przeczytała. Zrywał on jej w okrutny sposób przepaskę z oczu.

Marja mogłaby zasługiwać na współczucie, gdyby nie była napisała równie brutalnego i surowego listu do kobiety, którą miała uważać za swą matkę.

Sprawdziło się więc przysłowie, że jaką kto bronią walczy, od takiej też ginie.

Była to straszna nauczka dla Marji. Za jednym ciosem prysły złudne mary o szczęściu, choć na nazwę szczęścia los Marji nie zasługiwał.

Marja poznała jasno i wyraźnie, że poświęciła cześć, nazwisko, dom i przyszłość dla himery, dla hańby, z której nie było już wyjścia.

I ta jeszcze straszna pewność stanęła jej przed oczyma, że cała jej przyszłość, całe życie było stracone.

Popadła nietylko w hańbę — bo tej może byłaby się najmniej obawiała — lecz także w straszną nędzę.

Jan miał rację. Marja była za brzydką, aby popaść w hańbę.

Brutalny list Jana dowodził jej z niemiłosierną pewnością, że mężczyznom podobać się nie mogła.

Więc cóż miała począć? Powrót do domu miała odcięty.

Po hańbie, jaką okryła swą matkę, po szyderstwie, jakiem ją obryzgała w swoim liście pożegnalnym, nie mogła odważyć się i pokazać na oczy kobiecie, którą dotąd nazywała matką.

Sama się przecię jej wyrzekła.

Prawda, znała ona dostatecznie hrabinę, którą uważała za matkę, i wie działa, że jej z pewnością wybaczy.

Lecz za jaką cenę?

Marja sama uznała, że chcąc dostąpić przebaczenia, nie miała innej drogi wyjścia, prócz klasztoru.

Lecz bardziej od wszystkich tych rozmyślań, bolała ją zdrada Jana.

Szyderstwo, jakie jej rzucił w twarz, uczuwała dotkliwiej, jak uderzenie bicza.

Jan uraził ją w miejsce najczulsze, obraził jej próżność.

Chciała wyć, jak zwierzę, gdy się przekonała, że Jan udawał tylko miłość, aby ją nadużyć w zbrodniczych celach.

W takim będąc stanie, Marja powzięła myśl rozpaczliwą.

Wzrok jej padł na nabity rewolwer, który Jan pozostawił.

Nie sama rozpacz popychała ją do tego kroku. Zbudził się w niej jakiś błysk nadziei.

Gdyby się tylko zraniła, matka przybiegłszy do niej, możeby się zlitowała i okazała pobłażliwszą, widząc skruchę swej córki. W takim razie nie potrzebowała się Marja obawiać kary i wymówek, tylko mogła liczyć na przebaczenie.

Za chwilę zabłysła broń w ręku Marji.

Skierowała ją przeciwko sobie, lecz w ten sposób, że podług jej mniemania, kula powinna ją była zranić lekko w bok.

Usiadła na krawędzi łóżka i przymknęła oczy.

Za chwilę rozległ się strzał.

Marja padła wznak. Zaćmiło się jej w oczach. Potem nic już nie wiedziała.

*

CLXXIV.

STRASZNA NOWINA.

W tej samej chwili, w której pojedynek między księciem Sułkowskim, a markizem di Marsala doznał przeszkody przez to, że po jednej stronie wypadli z gęstwiny uzbrojeni ludzie.

Zjawili się tam policjanci.

Policja dowiedziała się zapewne w jakikolwiek sposób, że miał się odbyć pojedynek, więc zjawili się przedstawiciele prawa, choć z powodu zabłąkania się w lesie nieco za późno, aby przeszkodzić zamierzonemu krwi rozlewowi.

Lecz nawet bez wkroczenia policji, pojedynek dalej odbyć się nie mógł.

Wszyscy obecni ze zgrozą spoglądali na zbójców, którzy pod dowództwem Markusa tak niespodziewanie wypadli z gęstwiny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NARZECZONA SKAZAŃCA

1)

I.
ON ŻYJE!

Książę Beaufort, chudy brzydki mężczyzna o bladej podłużnej twarzy i rudych kędzierzawych włosach, rzucił się niedbale na krzesło stojące w obszernej, wspaniałej altanie jego ogrodu.

Przed chwilą wskazał on obok siebie miejsce jakiemuś podeszłego wieku panu. Gościem księcia, w którym na pierwszy rzut oka można było po ruchach poznać wojskowego, był generał Montarin, komendant Bastylji.

Na stojącym przed nim okrągłym stole kamiennym znajdowały się złote dzbanki wina i połyskujące kieliszki, a tuż przy altane stali wygalowan lokaje, oczekujący skinienia swego wszechwładnego pana.

Zbliżał się wieczór. Zachodzące słońce złociło jeszcze ostatniemi promieniami korony starych wyniosłych drzew ogrodu, ozdobionego licznemi grotami i altanami.

U księcia Beaufort było dnia tego wspaniałe przyjęcie i w alejach ogrodu widzieć było można tu i ówdzie piękne kobiety i eleganckich mężczyzn, przechadzających się i wesoło rozmawiających z sobą.

— Nasz arcychrześcijański król Ludwik byłby mnie także dzisiaj zaszczycił swoją bytnością — mówił książę do komendanta — gdyby wspomnienie śmierci pięknej Marji Antoniny de la Tournelle, którą kochał i wyniósł do godności księżniczki, nie odbierało mu jeszcze niekiedy humoru. Daję słowo jednakże, że już czas pomyśleć o nowej rozrywce dla monarchy, bo wkrótce dwór nasz gotów się w klasztor zamienić. Czy nie masz generale jakiej pięknej siostrzenicy lub kuzynki, któraby zasłużyć mogła na upodobanie króla?

— Nie mam, niestety, mości książę — odpowiedział komendant — ale mam projekt, a przed kimże innym mógłbym się z tem zwierzyć, jeżeli nie przed dostojnym kuzynem arcychrześcijańskiego monarchy, posiadającym wpływ tak potężny, jak wasza książęca mość!

Książę uśmiechnął się ucieszony tem pochlebstwem — był świadomy swojej potęgi. Było coś nieprzyjemnego w jego twarzy, a wrażenie to pomnażał jeszcze niemiły wyraz jego oczu i całej postaci, pomimo aksamitów i jedwabjów, któremi był przyodziany.

— Trzeba koniecznie starać się o rozerwanie i rozweselenie króla — mówił. — Dotychczas wszystkie próby zastąpienia kim innym zmarłej przyjaciółki nie udały się! Damy dworu nie podobają się królowi. Nawet piękna księżna de la Roche nie zdołała przywiązać go do siebie... Ale mówiłeś o projekcie, generale... jakiż to projekt?

— Odkryłem rzadką piękność pośród ludu, młodą osobę, która bardziej wyrafinowaną kokieterją, pełnemi uroku oczyma i powabną postacią, niż rzeczywiście uderzająco pięknemi rysami porywa i czaruje, mości książę.

— Dziewczyna z ludu?.. to coś nowego, to coś dobrego, generale! Ta myśl podoba mi się, trzeba raz spróbować takiej mieszczańskiej pokusy.

— Z przeproszeniem księcia, jest to młoda kobieta...

— Dziewczyna czy kobieta, byleby tylko była dosyć powabną, zręczną i zalotną, aby zainteresować króla!

— Do tego właśnie zdaje mi się najodpowiedniejszą!

— Trzeba zatem odbyć próbę, trzeba ją pokazać królowi. Gdzież to odkryłeś tę nową gwiazdę, komendancie?

— Na polowaniu u dzierżawcy poborów Normanda d'Etoiles, na które niedawno byłem zaproszony. Pani d'Etoiles jest ową gwiazdą, mości książę.

— Bardzo dobrze! Bardzo dobrze, generale — roześmiał się książę Beaufort. — Wdzięczny ci jestem za to, żeś na tem polowaniu wcale szczególną upolował zwierzynę!

— Pani d'Etoiles, jak się dowiedziałem, przed zamążpójściem nazywała się Joanna Poisson i jest córką podupadłego rzeźnika. Matka jej sama, przezachrowawszy córkę bogatemu dzierżawcy, zwróciła na nią mojąą uwagę: „Byłby kąsek chociażby dla króla".

— Poczciwa kobieta spekuluje na powaby swej córki!... Więc tedy, generale, trzeba wymyślić jakąś okoliczność, jakiś pozór do przedstawienia królowi wyboru dziewcząt i kobiet z ludu, a gdy król sam z wybranych wybór uczyni, być może, że dojdziemy do celu.

— Należałoby urządzić bal w ratuszu i zaprosić osoby wszystkich stanów, nie zdradzając bynajmniej celu.

— Najlepszym byłby bal maskowy, ażeby większa panowała swoboda. Musi się to odbyć zraz w przyszłym tygodniu. Pani d'Etoiles otrzyma zaproszenie... Ale jeszcze jedno, generale!... Nie mówiłeś mi nic o Greku!

— Aba Koronos pozostaje przy swojem oświadczeniu, że nie złoży żadnego zeznania, mości książę.

— To niechże ten grecki pies zaszuszy się na szkielet w swojej celi! — odparł z gniewem książę.

W spojrzeniu jego ponurych błyskających oczu, w drganiu muskułów jego twarzy czytać można było w tej chwili groźną, nieznającą granic złość. Spojrzenie to było tak przejmujące, że nawet generał Montarin znieść go nie mógł.

— Zdaje mi się, że on niedługo już pociągnie — rzekł komendant.

— Nim umrze, musi wyznać! — zawołał książę — nie powinien tajemnicy zabierać ze sobą do grobu!

W tej chwili jeden ze służących, z miną i ruchami, wyrażającemi niepewność i przestrach, przybliżył się do altany.

— Cóż tam! — zapytał książę.
Służący zbliżył się do niego.

— Wypatrzyłem przed chwilą, że jakiś obcy człowiek znajduje się pod oknami pokoju, w którym...

Służący zająkał się i zamilkł.

— W którym przebywa pani Cavanac? — zapytał książę szyderczo.

— Pani rozmawia z tym człowiekiem.

— Schwytać go, a gdyby się bronił, zakłuć! — rozkazał książę.

Podczas tej rozmowy w altanie ogrodu, w którym widać było tu i ówdzie światło różnokolorowych latarni, walczące o pierwszeństwo z promieniami księżyca, w wysokiem oknie starożytnego, okazałego zamku stała postać kobieca.

Okno to nie wychodziło na ogród, ale na małą uliczkę, idącą koło bocznego skrzydła zamku.

Jasny promień księżyca padał na złamaną smutkiem kobietę, w której oczach, wzniesionych ku niebu, perliły się łzy. Ciemna suknia obejmowała jej wysoką królewską postać; ciemne loki spadały na pełne ramiona. W czarujących, łzami zroszonych oczach czytać było można tajemniczą boleść i dręczący żal. Twarz jej delikatnie narysowana była bladą—westchnienie dobywało się z jej warg.



Odbijając zręcznie ich ciosy, zapędził ich do portyku.

— Co za życie pełne męczarni i niepewności! — szepnęła — jesteś uwięzioną Serafino Cavanac i nie możesz nawet dowiedzieć się, czy syn twój żyje jeszcze!...

Nie było odpowiedzi na te słowa skargi.

— Gdzież jesteś, Marceli, mój synu. Gdybyś żył jeszcze i gdybyś mnie znalazł, życie moje miałoby jakiś cel, ale nikt nie przychodzi, nikt nie odpowie uwięzionej! Nikt nie wyzwoli mnie z tego więzienia, z rąk mego brata, który powolnie popycha mnie do grobu! Zabij mnie odrazu, Anatolu Beaufort, oszczędź mi powolnego konania!

Zamilkła skarga bladej, nieszczęśliwej kobiety.

Zdawało się samotnicy, jakby na końcu ulicy ukazał się jakiś cień. Pomyślała, że to szpieg lub dozorca nasłany przez księcia, jej brata, wiedziała bowiem, że była pod nieustannym dozorem.

Człowiek ten zbliżył się i wtedy spostrzegła, że to nie był nikt ze służby księcia, ale raczej jeden z muszkieterów królewskich z tego uprzywilejowanego pułku, do którego przyjmowano tylko najdzielniejszych młodzieńców i synów najznakomitszych rodzin.

Zbliżający się miał na głowie czarny kapelusz o szerokich skrzydłach z powiewającemi piórami, błękitny, jedwabny płaszcz, krótkie spodnie i lśniące kawaleryjskie buty.

Obejrzał się on na wszystkie strony i zdawało się, że nagle spostrzegł stojącą w oknie damę, bo zatrzymał się, patrząc w jej postać oświetloną promieniami księżyca. Potem przystąpił bliżej.

— Serafino Beaufort! jeśli to pani, daj mi znak — odezwał się stłumionym głosem.

Dama w oknie zadrżała na dźwięk tego głosu i pochyliła się, aby wyjrzeć.

— Jestem Serafina Beaufort, lecz któż pan jesteś? — zapytała, tłumiąc oddech.

— Nie znasz mnie pani i nazwisko moje jest ci obcem, lecz dawniej widywałem cię często, a jedno słowo wystarczy, ażebyś miała do mnie zaufanie. Słowem tem jest imię: Marceli.

— Widziałeś pan Marcelego! Mów pan! Ulituj się! Co się z nim stało od owej strasznej nocy? Gdzie się podział? Czy zginął?

— Nie zginął, żyje! Chociaż przeszło od roku nikt o nim nie słyszał.

— Marceli żyje? Czy to prawda? Gdzież jest ... Mój syn żyje!...

— Jestem przysłany przez niego! Szukam pani już od kilku tygodni po wielkim Paryżu; nie mogąc znaleźć twego śladu, dopiero dzisiaj zdarzył się szczęśliwy wypadek, że panią spostrzegłem w tem oknie.

— Więc Marceli powrócił?... O, mów pan! Czy mogę zaufać twoim słowom? — pytała dama radością i przestrachem przejęta — wiadomość ta zbyt jest piękną!

— Na pewność nie będziesz czekała długo!... Czy syn pani, Marceli Beaufort, może tu przyjść do ciebie?

— Nigdy! Jestem uwięzioną! Drżę, że kto pana może spostrzec lub słyszeć, iż mi przynosisz wiadomość od tego, o którym sądziłam, iż nie żyje! Ale mój syn żyje, nie jestem już pozbawioną wszelkiej nadziei! Teraz muszę odzyskać wolność!...

— Wolność? — zapytał muszkieter — w rzyichże rękach pani jesteś? Do czyjego pałacu należy ten pawilon? Ja nie wiem, bo niedawno powróciłem z długiej, wojennej wyprawy.

W tej chwili dały się słyszeć odgłosy kroków i nim uwięziona kobieta zdołała ostrzec stojącego pod oknem, ukazały się w bliskości okna, pod portykiem nad jednem z wejść do ogrodu, postacie kilku uzbrojonych ludzi.

Z dzikim krzykiem rzucili się oni na muszkietera, nie spodziewającego się w tej chwili zaczepki. Ten jednak, chociaż zaskoczony w ten sposób, zwrócił się plecami do ściany i stanął w postawie, świadczącej o gotowości do obrony.

— W imię wszystkich świętych uciekaj pan! — zawołała Searfina stłumionym głosem — jesteś zgubiony!

— Marceli i ja oswobodzimy panią, bądź dobrej woli — odpowiedział muszkieter.

Słowa jego zagłuszone zostały krzykiem i przekleństwami nacierającej służby.

— To on!... stoi tu jeszcze!... muszkieter!... poddaj się! — wołali służalcy.

— Czego tu chcecie pod tem oknem? — rzekł do muszkietera jeden ze służących, który donosił księciu o zajściu i zdawał się mieć władzę nad innymi.

— Od was niczego rozbójnicy, puszczajcie mnie? — odparł muszkieter stanowczym głosem, kładąc rękę na główni szpady.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Piłkarstwo śląskie wyraża votum nieufności P. Z. P. N.

Rewelacyjne wnioski na walnem zebraniu ŚOZPN.

Doroczne walne zebranie SOZPN., które odbyło się wczoraj w Katowicach w sali „Powstańców", pod przewodnictwem prezesa OZPN. Komendanta Policji Żółtaszka przy udziale 123 delegatów, reprezentujących 143 kluby, stało pod znakiem doniosłych uchwał. Mianowicie zebranie, w związku z głośną sprawą unieważnienina uchwały Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN. przez zarząd PZPN — meczu o wejście do Ligi WKS. Śmigły — Naprzód Lipiny, — uchwaliło wyrazić przez swoich delegatów na walnem zebraniu PZPN, które odbędzie się w lutym bież. roku, **votum nieufności zarządowi P. Z. P. N.**

Uchwała ta jest wyraźnem **odzwierciedleniem nastrojów śląskiego piłkarstwa** w stosunku do władz centralnych, które dotychczas po macoszemu **traktują największy okręg piłkarski w Polsce.** Przez 10 prawie lat piłkarstwo śląskie domaga się słusznych praw lepszego zaszeregowania w hierarchii sportowej, lecz zawsze bezskutecznie. PZPN. nie powinien się przeto dziwić, że dziś Śląsk głośno woła o swe prawa. Uchwały walnego zebrania SOZPN. są nie demagogiczne, lecz wyrazem konsekwencyj polityki władz centralnych.

Przyznać należy, że nareszcie forum walnego zebrania SOZPN. nie było terenem, gdzie kłócono się, prano osobiste brudy, ale przeciwnie — walne zebranie dało śląskiemu piłkarstwu oddawna oczekiwane ramy statutowe. Statut dotychczasowy pozbawiony był zasadniczych podstaw. Dziś natomiast jest dla wszystkich jasny i zawiera te postanowienia, które z pewnością pokierują pracę zarządu i jego organów wykonawczych na lepsze tory.

Należy się wszystkim delegatom uznanie za dokonanie zmian statutowych, przyczem lwią cześć zasług należy przypisać delegatowi **KS. Dąb p. inż. Czuszkowi.**

Obrady otworzył prezes SOPZN. p. komendant Żółtaszek, poczem stwierdzono ilość delegatów, uprawnionych do głosowania i wybrano komisję mandatową. W krótkich słowach poszczególni członkowie zarządu składali swe sprawozdania z działalności, bowiem pisemne sprawozdania zostały poszczególnym klubom przesłane na tydzień przed walnem zebraniem. Okręg posiada 10.100 zarejestrowanych członków czynnych, z tego poniżej lat 19 — 1.866 graczy. Sędziów — 109, badaniu lekarskiemu poddało się 624 graczy, uiszczono 154.166,57 zł. jako opłat wstępu na mecze. O ile chodzi o stosunek do PZPN. to zarząd stwierdza, że centrala nie uważała zastosować wzajemności i nie zawsze interesy sportu śląskiego znalazły tam swe zrozumienie.

Nad tym punktem wywiązała się obszerna dyskusja, przyczem większość delegatów zarzucała zarządowi SOPN. brak silnej ręki i decyzji, o ile chodziło o załatwienie głośnej sprawy z „Naprzodem".

Poraz pierwszy piłkarstwo śląskie stanęło również do apelu o zdobycie Państwowej Odznaki Sportowej. **Razem zdobyto 2.419 odznak, a najwięcej odznak zdobyło KS. Kresy, 2) Slavia Ruda, 3) Roździe-Szopienice.** Wszystkie kluby otrzymały ozdobne dyplomy.

Wielki nacisk kładł również zarząd na stała opiekę lekarską, która dotychczas szwankowała. W roku przyszłym wszyscy piłkarze mają być poddani obowiązkowo tej opiece. Nacisk kładziono również na wyrobienie obywatelskie piłkarzy i podniesienie strony moralnej i etycznej. O ile chodzi o stronę sportową, to i na tem polu poszczycić się możemy w ub. roku piękną działalnością.

Jak wynika ze sprawozdania kapitana sportowego p. Budnioka, przeprowadzono 10 spotkań reprezentacyjnych z tego 4 międzymiastowych, 1 spotkanie międzynarodowe i 1 spotkanie reprezentacji Śląska z mistrzem Polski „Ruchem" z Wielk. Hajduk.

Pięknym bilansem zamyka się również działalność finansowa SOZPN. Bilans obraca się w ramach 21 tys. zł. Bardzo poważny dochód stanowił dla SOZPN. zysk ze spotkań reprezentacyjnych. Podobne cyfre obejmuje również przedłożony preliminarz budżetowy, który przyjęto większością głosów, wbrew zgłoszonem wnioskom Dębu i IFC. o obniżenie budżetu o 20 procent.

Najwięcej czasu zabrała zebranym sprawa poprawek statutowych, a to głównie dlatego, że zarząd pragnął przez poprawki te wbrew statutowi pokryć swe decyzje dotyczące wcielenia do Ligi Śląskiej dodatkowo dwu klubów, powiększając temsamem ilość klubów ligowych do 12, **co jest sprzeczne ze statutem.**

Konsekwencją takiego pociągnięcia zarządu była uchwała walnego zebrania, ustalająca liczbę klubów ligowych na 10, z tem, że w roku 1933-34 spadną 3 kluby a wejdzie 2, zaś 1934-35 spadną 3 a wejdą 2 kluby do Ligi. Dalsze 43 poprawki statutowe przyjęto bez ostrzejszej dyskusji.

Doniosłą zmianę przeprowadzono również, o ile chodzi o wybór zarządu. Mianowicie dotychczas zarząd wybierany był na okres 3 lat, z tem, że corocznie jedna czwarta część członków zarządu ustępowała w drodze losowania. Ze względu jednak, że nie wszyscy byli zadowoleni z dotychczasowej działalności, a zwłaszcza Wydziału Gier, dopatrując się pewnych uchybień statutowych, postanowiono dokonywać wyboru zarządu i jego organów wykonawczych na okres jednego roku.

Długogodzinne naprężenie, jakie ciążyło nad zebraniem, wyładowało się dopiero z chwilą wpłynięcia pod obrady wniosków w sprawie Naprzodu. Trzy dezyderaty w tej sprawie, a mianowicie 1) o wycofaniu mistrza Śląska z rozgrywek o wejście do Ligi, 2) o wycofaniu się z obrad komisji reorganizacyjnej mistrzostw 3) o wznowienie ponownego rozpatrzenia protestu przez PZPN. obalił jednem cięciem p. Alfus z Bielska, który w świetnem przemówieniu zreferował zupełnie odmienny stan rzeczy i w konsekwencji wniósł na ręce przewodniczącego 3 rewelacyjne wnioski a to,

1) wyrazić zarządowi PZPN. wotum nieufności,

2) ponowić rozgrywki eliminacyjne o wejście do Ligi, pomiędzy WKS Wilno, i Polonią Warszawa i to w miesiącu marcu,

3) dopuszczenie Naprzodu w roku bieżącym do rozgrywek finałowych o wejście do Ligi bez względu na to, czy zdobędzie mistrzostwo Polski, przyczem udział w rozgrywkach o wejście do Ligi brałby również mistrz Śląska.

Wszystkie 3 wnioski przyjęte zostały jednogłośnie przez aklamację.

Na delegatów SOZPN. na walne zebranie PZPN. wybrano p. komendanta Żółtaszka, Fliegera i Alfusa.

Do zarządu Śl. OZPN. wybrani zostali: komendant Policji Żółtaszek — prezes, inż. Czuszek, red. Mikuła, Korduła — wiceprezesi, Antoszewski — sekretarz, Cyganek — zastępca, Konieczny — skarbnik, członkowie zarzadu: Budniok, Dydra, Wieczorek, Szpigelman, Kawa. Wydział Gier i Dyscypliny — Korduła przewodniczący, członkowie — Morkis, Wybierski, Duda, Sojka, Ligenza, Guzior, Komisja rewizyjna — Chamski, Drozd, Chmiel.

Zwycięstwo polskich bokserów w Sztokholmie

Poznań — Sztokholm 8:6

W piątek wieczorem polska drużyna bokserska rozegrała trzeci zkolei mecz w Szwecji. Tym razem Polacy walczyli z kombinowaną drużyną sztokholmską, bijąc ją w stosunku 8:6. Z powodu kontuzji oka Majchrzyckiego, mecz rozegrany został w 7 wagach, bez średniej.

W wadze muszej Jarząbek pokonał na punkty Lindahlla; w koguciej Rogalski wygrał na punkty z Anderssonem. W piórkowej Kajnar przegrał z Kreugerem. W lekkiej Bąkowski uległ Noreliowi. W półśredniej Garncarek został wypunktowany przez Fogelbergera. W półciężkiej Antczak zwyciężył Johnssona. W ciężkiej Piłat odniósł zwycięstwo nad Erikssonem.

Wczoraj popołudniu Polacy opuścili Sztokholm, udając się z powrotem do kraju.

Sromotna porażka berlińskich piłkarzy

Berlin — Praga 0:5 (0:3)

W obecności 25 tys. widzów pokonała wczoraj piłkarska reprezentacja Pragi zupełnie zdecydowanie na stadjonie berlińskim najsilniejszą reprezentację Berlina w stosunku 5:0.

Czesi grali b. dobrze i zaprezentowali się z jaknajlepszej strony, budząc u licznie zebranej widowni podziw. Zawody prowadził sędzia polski p. Rutkowski z Krakowa ku zadowoleniu obu stron.

Najlepiej grał na boisku kierownik napadu czeskiego Breyne, który sam strzelił 3 ładne bramki. Dalsze bramki zdobyli Kopecky i Pelcner.

Hokeiści „Sokoła" krakowskiego

zwyciężają w Katowicach 4:3

Gościna hokeistów „Sokoła" krakowskiego w Katowicach nareszcie przerwała martwotę sezonu śląskich hokeistów.

Śląskowi chodziło o wykazanie słusznych swoich pretensyj do dopuszczenia do elity drużyn hokejowych Polski, które — jak wiadomo — rozgrywają obecnie rozrywki o mistrzostwo Polski.

Sokoli cieszyli się w Katowicach jaknajlepszą reputacją jeszcze w ub. roku, kiedy w ich zespole widzieliśmy tak doskonałego hokeistę, jak Wołkowskiego. Dziś, naturalnie, szeregi jego są poważnie osłabione, jednak jest on na tyle groźnym przeciwnikiem, że również ma słuszne pretensje do należenia do czołowych zespołów Polski. Szkoda tylko wielka, że katowiczanie nie zrozumieli ważności spotkania i stanęli do powyższych zawodów w składzie rezerwowym.

W pierwszej tercji przewaga „Sokoła" dość wyraźna, przyczem gracze jego wyraźnie przewyższają miejscowych pod względem taktycznym. Pierwsza bramka pada z winy Amzelma; — najsłabszego gracza miejscowych. — ze strzału Reymana. W drugiej tercji gra wyrównuje się, przyczem drugą bramkę dla „Sokoła" zdobywa Jasiński. Powyższa bramka była możliwa od obrony, jednakże Metzner nie gra kijem, lecz robinzonuje. Trzecia tercja jest najpiękniejsza fazą gry, przeprowadzoną w bardzo szybkiem tempie.

Po pierwszej bramce, zdobytej przez S. K. H. z winy Tarłowskiego, miejscowi dopingowani przez publiczność, zdobywają w krótkich odstępach czasu 2 bramki przez Kamińskiego i Arita. Już przed końcem zryw gości przynosi im, dzięki osłabieniu S. K. S. czwartą bramkę.

Najlepszy na lodowisku był Reyman i Michalik, z miejscowych Kamiński ze „Sokoła" Gorlickiego.

S. K. H. grał ostro, lecz goście „faulowali" wyraźnie, co uchodziło uwadze sędziego p. Górskiego, który nie sprostał zadaniu. Publiczności 200 osób.

Kanada zwycięża U. S. A. w hokeju 4:0

W paryskim stadjonie zimowym rozegrano wczoraj finałowy mecz o puhar Mecwooda. W finale zmierzyły się kanadyjska drużyna Ottawa i Rangers. Zawody wygrała zdecydowanie drużyna kanadyjska, która pokonała zeszłoroczną mistrzowską drużynę 4:0 (1:0, 2:0, 1:0).

Major Kowalówka prezesem SOZLA.

W ub. sobotę odbyło się w Katowicach walne zebranie Śl. Okr. Zw. Lekkoatletycznego, któremu przewodniczył inż. Franke z Częstochowy.

Na prezesa wybrano ponownie mjr. Kowalówkę. Ponadto do zarządu weszli pp. Oska, Rojek, Broll, dr. Bałowski, Kocur, Jezłorowski i Olszówka. Komisja rewizyjna chor. Dawidziński i Kałuża.

Mistrzostwa łyżwiarskie Śląska i Krakowa

Na Sztucznym Torze Łyżwiarskim w Katowicach odbyły się wczoraj tegoroczne mistrzostwa łyżwiarskie okręgu krakowsko-śląskiego w jeździe figurowej.

Pierwsze miejsce u pań zdobyła p. Bdzokówka, 2) Preisówna, 3) Hurska, 4) Łysakowska. Wszystkie panie z Śl. Tow. Łyżwarsk. Panowie: 1) Breslauer P. 2) Brobert, 3) Sojka, 4) Kalor, 5) Heinrich, 6) Nelken (Kraków). Wszyscy inni z STŁ. Parami: 1) państwo Zmudzińscy, przed rodzeństwem Kalusami.

Sport na Śląsku

F. C. — NAPRZÓD LIPINY 1:1 (1:1)

Przy znacznem zainteresowaniu publiczności odbyło się wczoraj na boisku „Słowianu" sensacyjne spotkanie. Gra, niestety, nie mogła zaimponować wszystkim, gdyż śliski teren utrudniał przeprowadzenie poszczególnych akcyj. Pierwsza połowa wykazała lekką przewagę F. C., jednak atak zawodził pod bramką. Mimo przewagi F. C., udało się Naprzodowi uzyskać w 15 minucie prowadzenie. F. C. nie peszy się utratą bramki i zaczyna w dalszym ciągu atakować bramkę Lipin. W 38 minucie, po zamieszaniu podbramkowem, udaje się Heriszowi uzyskać wyrównanie.

Pierwszy kwadrans drugiej połowy wykazał znaczną przewagę Naprzodu. Mimo 4 rogów nie udało się im uzyskać prowadzenia. Ostatni kwadrans obfitował w liczne momenty podbramkowe, mimo to nie udało się żadnej z drużym uzyskać zwycięskiej bramki.

U gości wyróżniło się trio obronne z Michalskim na czele i Kania w pomocy oraz Piec w ataku U gospodarzy wyróżnili się Adler w bramce, Goerlitz I na środku pomocy, oraz Bieniok na środku ataku.

Sędziował p. Gryc — nie nadzwyczajnie. Publiczności około 3.000 osób.

KS. Koszarawa Żywiec — Orzeł Wełnowiec 2:3.

KS. BYTKÓW — KS. JEDNOŚĆ MICHAŁKOWICE 1:3 (1:3)

KS. „22" MAŁA DĄBRÓWKA — KS. „20" BOGUCICE 4:4 (4:0)

KS. „06" MYSŁOWICE — KS. „KOŚCIUSZKO" SZOP. 0:0

TABELA ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO LIGI ŚLĄSKIEJ.

1. Śląsk	11	17	28:11
2. Naprzód	9	14	31:20
3. Dąb	10	13	25:14
4. I. F. C.	10	13	25:16
5. 06 Katowice	9	11	31:31
6. A. K. S.	11	11	37:28
7. Chorzów	11	11	32:39
8. Orzeł	11	11	32:30
9. Czarni	11	10	35:40
10. Koszarawa	9	6	21:39
11. Słowian	11	5	20:30
12. B. B. S. V.	7	5	20:34

TABELA ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO KLASY A. GRUPY I.

	Gier	Pkt.	Br.
1. Iskra Siemianowice	10	17	35:11
2. Kościuszko Szopienice	10	14	30:17
3. 24 Szopienice	10	14	17:7
4. 22 M. Dąbrówka	10	13	29:19
5. 09 Mysłowice	9	10	20:18
6. Roździeń Szopienice	10	9	26:24
7. 06 Mysłowice	10	9	17:14
8. Jedność Michałkowice	8	7	23:21
9. 07 Siemianowice	7	7	19:32
10. Soła Oświęcim	7	3	10:29
11. Śląsk Siemianowice	8	2	8:25

Dyrektorjat sportowy w Austrji

Pewna reorganizacja nastąpiła również w sporcie austrjackim, który obecnie stoi zupełnie pod opieką Rządu. Zrezygnowano z powołania specjalnego komisarza sport., a powołano kolegjum sportowe, do którego należą słynny narciarz **Hanes Schneider**, przewodniczący Zw. Lekko Atletycznego **Wraschtil**, przewodniczący Zw. Wioślarskiego **Glossl**, naczelny red. „Sportaghlattu" **Kinzel** oraz mąż zaufania Heimwehry, **major Lahr.**

12 klubów w Lidze państwowej

W sobotę rano w sali konferencyjnej państwowego urzędu W. F. rozpoczęły się spóźnione obrady walnego zgromadzenia ligi PZPN. przy udziale delegatów wszystkich 12-tu klubów. Zebranie otworzył prezes płk. Żołędziowski, a następnie na przewodniczącego wybrano dra Wojakowskiego, na zastępcę dyr. Kuczka, a na sekretarza p. Bergtala.

Po przyjęciu porządku dziennego uchwalono bez względu na ważność obrad zniesienie zawieszenia 5 klubów. Do komisji odznaczeniowej wybrano red. dr. Obrubańskiego, dyr. Konopkę oraz mjr. Miżyńskiego. Komisja ta zaproponowała udekorować odznaką Ligi dyrektora Kupczyka.

Następnie dyr. Konopka odczytał sprawozdanie komisji rewizyjnej, a po bardzo krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem zarządu uchwalono absolutorjum. Zabrał głos kpt. Pawłowski, który wskazał zebranym na wrogie ustosunkowanie się zarządu warszawskiego OZPN. do Ligi. Następnie wręczono dyplomy i żetony mistrzowi Polski Ruchowi, oraz dwom dalszym klubom Pogoni i Wiśle. Potem odbyło się pożegnanie Czarnych spadających do klasy A. oraz przyjęcie Polonji do Ligi, przyczem delegaci tych klubów wygłosili okolicznościowe przemówienia.

Następnie przedstawiciel Tow. Ubezp. „Patria" dyr. Dobrzyński po dłuższem przemówieniu dokonał wręczenia puharu za grę poprawną przedstawicielowi Ł. K. S-u.

Przystąpiono następnie do dłuższej dyskusji nad reformą systemu rozgrywek ligowych. W dyskusji nad wnioskiem zarządu, proponującym wprowadzenie od r. b. zmniejszenie liczby klubów do 10-ciu przez skreślenie Garbarni i Podgórza zabierali głos wszyscy obecni. Głównym oponentem był przedstawiciel Garbarni inż. Rosenstock, który podkreślił przedewszystkiem, że żadna uchwała nie może obowiązywać wstecz.

Ostatecznie po dłuższych wywodach i zmianie stanowiska przez delegatów niektórych klubów wniosek zarządu nie uzyskał większości w tajnem głosowaniu, i został odrzucony 8-ma głosami przeciwko 4-em.

Następnie dyskutowano nad wnioskiem Garbarni z poprawką Warty o stopniowe zmniejszenie liczby klubów do 10-ciu, przez spadek 2-ch klubów a wejście jednego w latach 1934 i 135. Ale i ten wniosek nie uzyskał przepisanej większości statutowej. gdyż głosowało za wnioskiem 7 klubów, a przeciwko aż 5, tj. Legja, Warszawianka, Strzelec, Polonja i Wisła.

Wnioski o zmniejszenie liczby klubów do 8-miu przez 4 lata, (wniosek Wisły), oraz o powiększenie do 15 przy 2-letnim systemie rozgrywek (wniosek Legji) nie były głosowane jako zgłoszone nieformalnie.

Ostatecznie uchwalono, że wobec złych stron systemu dwugrupowego w r. 1933, postanawia się wrócić do systemu 12-tu klubów w jednej grupie, z tem, że po zakończeniu rozgrywek jeden klub spada, a na jego miejsce wchodzi mistrz klasy A., bez dodatkowego turnieju eliminacyjnego.

Odrzucono następnie wniosek Garbarni o wprowadzenie przy zarządzie Ligi instytucyj stałych delegatów z podziałem zarządu na główny i ścisły. Za wnioskiem opowiedziały się jedynie Garbarnia i Cracovia. Po przerwie obiadowej popołudniowe obrady rozpoczęto od dyskusji nad preliminarzem budżetowym, a wieczorem odbyły się wybory do władz.

Drugi dzień obrad Ligi

W drugim dniu obrad Ligi państwowej uchwalono szereg dezyderatów dla delegatów do walnego zebrania PZPN. poczem wybrano zarząd. Prezesem został mjr. Żołędziowski.

Uchwalono terminarz rozgrywek pierwszej serji Ligi państwowej.

Terminy rozgrywek dla „Ruchu" są następujące: 8. 4. Cracovia — Ruch, 29. 4. Ruch — Wisła, 3. 5. Ruch — Podgórze, 13. 5. Legia — Ruch, 3. 6. Ruch — Garbarnia, 10. 6. Strzelec — Ruch, 24. 6. Warta — Ruch, 1. 7. Pogoń — Ruch, 8. 7. Ruch — Warszawianka, 15. 7. Ruch — Polonia.

Porażka pięściarzy Policyjnego K. S. w Łodzi

I. K. P. Łódź—Policyjny K. S. 10:6

W Łodzi gościł wczoraj zespół pięściarski Policyjnego KS. Katowice, który zmierzył się z tamtejszym mistrzem okręgu IKP., przegrywając zawody w stosunku 10:6.

Zawodnicy Policyjnego nie znajdowali się w najlepszej kondycji. Sensacją walk była porażka przez k. o. Matuszczyka, oraz wygrana Ruseckiego do Chmielewskiego. Ostatni przegrał przez dyskwalifikację wskutek ciosu zadanego niżej pasa. Wyniki od wagi muszej do ciężkiej są następujące:

Pawlak zremisował z Nowakowskim, Spodenkiewicz bije na pkt. Oczkę. Warnikiewicz pokonał w 3 starciu przez k. o. zupełnie niespodziewanie najlepszego zawodnika gości Matuszkiewicza. Banasiak wygrywa na pkt. z Milicem. Gburski wygrał po interesującej walce zawody z Taborkiem. Rusecki wygrywa w drugiem starciu wskutek dyskwalifikacji Chmielewskiego. Stahl II remisuje z Wystrachem. Wrazidło przegrał na pkt. do Krenza.

Rewja hokeistów Śląska

Okres słabości i niedomagań hokeja śląskiego, należy niepowrotnie do przeszłości. Żywiołowy rozmach z jakim rozwinął on się, doznał w bieżącym sezonie największego nasilenia. Bolesne, aczkolwiek nieliczne porażki, jakich doznały w ubiegłym sezonie niektóre z drużyn śląskich, w spotkaniach z weteranami hokeja w Polsce, miały te dobre strony, że zmusiły je do zasadniczej zmiany warunków i sposobów pracy, które wydały jaknajlepsze rezultaty.

Śląski Okręg Hokeja na Lodzie, pragnąc z jednej strony zadokumentować, że pominięcie drużyn śląskich przy zestawieniu drużyn, mających wziąć udział w mistrzostwach Polski, było pozbawione uzasadnienia, a z drugiej strony, chcąc zwolenników hokeja lodowego zapoznać z gwiazdami, jakie na horyzoncie hokejowym na Śląsku zabłysły, organizuje dwa nadzwyczaj ciekawe spotkania w Katowicach, a mianowicie w dniu 2 lutego 1934 r. zawody pomiędzy reprezentacjami klubów „A" i „B" klasowych, zaś w dniu 4 lutego 1934 r. spotkanie między reprezentacjami klubów Śląska Górnego i Śląska Cieszyńskiego.

Bliższe szczegóły tych ciekawych spotkań podamy w najbliższych numerach.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

S. M. P. (ST. SIELEC) — ODRODZENIE 5:2

Wczoraj w Sosnowcu drużyna ping-pongowa S. M. P. ze Starego Sielca rozegrała mecz ping-pongowy z Odrodzeniem, wygrywając 5:2. Najładniejszą walkę stoczyli Kreks (SMP) z Polikiem. Sensację stanowiło zwycięstwo młodego Wieczorka (SMP) z Cyniłą.

DRUŻYNY CZELADZKIE NA BOISKU.

Czeladzkie drużyny C. K. S. i Brynica, ze względu na wyjątkowo piękną pogodę i ciepło postanowiły przeprowadzić kilka treningów i meczów.

C. K. S. zakontraktowało 2 mecze z Fortuną, a Brynica ma spotkać się z Iskrą Siemianowice.

Sport w Małopolsce

SENSACJE W ROZGRYWKACH O MISTRZOSTWO KRAKOWA W TENISIE STOŁOWYM.

W ub. tygodniu odbywały się dalsze rozgrywki o jednostkowe mistrzostwo Krakowa w tenisie stołowym. Największem zainteresowaniem cieszyło się spotkanie pomiędzy dotychczasowym mistrzem Krakowa. Stefaniukiem, z Wisły a Majerczykiem z Hagiboru, toteż lokal Polonji był wypełniony niemal po brzegi widzami. Mecz trwał 3 godziny. Obaj zawodnicy wydali z siebie maximum swych umiejętności i ambicji. Zwycięstwo przypadło słusznie zawodnikowi Hagiboru, Majerczykowi, który wygrał ten mecz w 3-ch setach 21:19, 18:21, 21:12. Dotychczasowy mistrz Krakowa, Stefaniuk, odpadł temsamem od dalszych rozgrywek.

Ponadto zwycięstwa odnieśli: Zysman, Schmalzbach, Scheinowitz z Hagiboru, Brandes z Makkabi, Pistrong z Hakaduru, Reder z Hakoahu. Do ćwierć finału zakwalifikowali się wszyscy powyżej wymienieni, jednak największe szanse na zdobycie tytułu mistrza ma Majerczyk.

POPISY ŁYŻWIARSKIE Ż. K. S. MAKKABI.

W ub. tygodniu na torze łyżwiarskim Makkabi w Krakowie odbyły się wewnętrznoklubowe popisy łyżwiarskie w jeździe figurowej szybkiej, urządzone przez ruchliwą sekcję łyżwiarską Makkabi. Popisy te wykazały wysoki poziom zawodników. W jeździe figurowej (grupa juniorów) wyróżnili się przedewszystkiem młodziutki Nelken, Reder II i Landau. W grupie senjorów: mgr. Hand, gdyż asy jazdy figurowej Bergler, Nagosziner i Reder I nie startowali w tym dniu. W jeździe szybkiej na 500 m. zwyciężył dobrze się zapowiadający Goldman przed Neselrothem i Jakubowskim. Na 1500 m. zwyciężył również Goldman, 2 Trothiner, 3 Frischer.

Organizacja bardzo sprawna, spoczywała w rękach p. Żeberki. Publiczności, jak na zawody wewnętrzno-klubowe bardzo dużo.

Sport w Wielkopolsce

DZIAŁALNOŚĆ KS. „LEGJA" W POZNANIU W CYFRACH.

Mistrz okręgu Poznania KS. „Legja" rozegrał w ub. roku 85 spotkań (trzy drużyny). Od założenia „Legji" rozegrano dotąd 811 zawodów, z których wygrano 252, 118 zremisowano, a pozostałe przegrano.

Przychody w ub. r. wynosiły 10.097 zł., rozchody 9.396 zł. Gotówka w kasie wynosi 2096,69 zł.

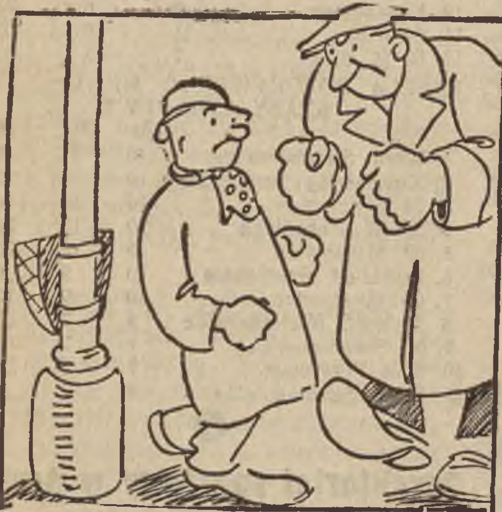
KOMUNIKAT RYBNICKIEGO KLUBU NARCIARSKIEGO.

— WYPRAWA W TATRY na okres świąteczny od 2 — 4 lutego. **Trasa:** Zakopane — Przełęcz pod Kondracką — Czerwone Wierchy — Hala Pyszna — Przełęcz Iwaniacka — Hala Chochołowska — Rakoń — Wołowiec. Tura wymaga nieco wytrzymałości. Liczy ona około 100 punktów dla zdobycia odznaki górskiej. Prowadzi p. Górski, przodownik P. Z. N. Wyjazd w czwartek dnia 1 lutego z Rybnika o godz. 13,35 przez Katowice, z Katowic o godz. 16, przez Oświęcim pociągiem wycieczkowym do Zakopanego. Bilet wycieczkowy za 12 zł. do Zakopanego i z powrotem. Zbiórka i wymarsz w Zakopanem dnia 2 lutego o godz. 7 przed Dworcem Tatrzańskim, ul. Krupówki. Udział możliwy dla wszystkich narciarzy z tem jednak, że nieczłonkowie Rybn. Klubu Narc. płacą 3 zł.

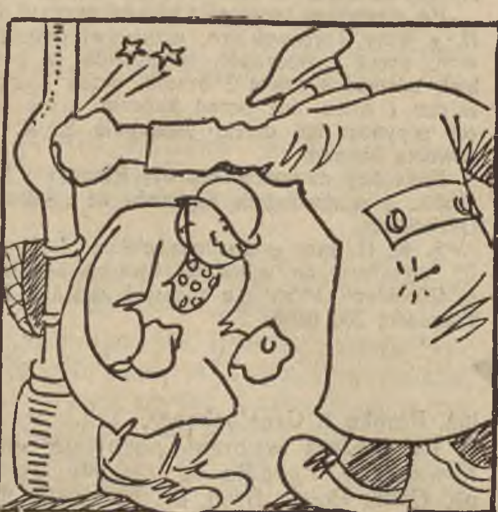
Zdarza się, że członkowie mający zamiar wyjechać na wycieczkę pozaklubową, szukają towarzystwa. Aby interesentom ułatwić wzajemne porozumienie się, prosimy o zgłoszenie zamiaru wyjazdu do odnośnej soboty w południe w sklepie „Śląski Sport", ul. Sobieskiego, gdzie w ten sposób będzie można zaciągnąć informacji, kto, kiedy i dokąd wyjeżdża.

Wycieczka Polana — Równica — Brenna — Błatnica — Klimczok — Magóra — Bystra. Wyjazd w sobotę dnia 17 lutego z Rybnika o godz. 15,40 przez Orzesze, z Katowic o godz. 16,10 przez Orzesze do stacji Polana. Prowadzi p. Górski. Punktów dla odznaki około 25.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek żgnął igłicą w zadek
jakiegoś chłopa wielkiego,
więc ten, wściekły, postanowił
zrobić zaraz miazgę z niego.



Wymierzył więc cios straszliwy,
lecz Froncek k. o. unika
i pod ręką prześladowcy
wprost do swego domu zmyka.



Froncek wnet się zorientował,
jakby bokser mu „dogodził"
bowiem cios był taki silny,
że latarnie aż uszkodził.



Wnet też przybył pan policjant
z „rabarberem" i notesem
to też niefortunny bokser
przepadł teraz już z kretesem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.